Cena numeru 3 zł.

„PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!"

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) NIEDZIELA 15 STYCZNIA 1950 ROKU Nr 14 (1296)

Delegacja ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa

domaga się natychmiastowego wykluczenia z Rady przedstawicieli zbankrutowanego Kuomintangu

NOWY JORK (PAP) — W ostatnich dniach odbyło się pierwsze w bieżącym roku posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Na porządku dziennym znajdował się dyskusja nad rezolucją Generalnego Zgromadzenia ONZ w sprawie **„redukcji sił zbrojnych i zbrojeń tzw. zwykłych".**

Na początku posiedzenia przedstawiciel ZSRR, Malik, złożył oświadczenie, przypominając treść depeszy wystosowanej przez ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-laia, do przewodniczącego sesji Zgromadzenia Generalnego, Romulo, i sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, jak również — członków Rady Bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, w powyższej depeszy rząd Chińskiej Republiki Ludowej domagał się usunięcia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela kuomintangowskiej kliki reakcyjnej.

Delegacja ZSRR z polecenia rządu radzieckiego — oświadczył Malik — podaje do wiadomości Rady Bezpieczeństwa, że **popiera stanowisko Centralnego Rządu Chińskiej Republiki Ludowej i domaga się usunięcia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela niedobitków kuomintangowskich.**

Malik oświadczył również, że delegacja ZSRR nie będzie brała udziału w pracy Rady Bezpieczeństwa dopóty, dopóki przedstawiciel kuomintangowski nie będzie usunięty z Rady Bezpieczeństwa.

W związku z tym delegacja ZSRR składa wniosek wykluczenia z Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela kuomintangowskiego.

Po oświadczeniu Malika przedstawiciel Kuomintangu, który przewodniczył obradom, usiłując odroczyć dyskusję nad wnioskiem radzieckim zaproponował, by rezolucja radziecka rozpatrzona była na „specjalnym posiedzeniu" Rady Bezpieczeństwa.

Przedstawiciel ZSRR wypowiedział się przeciwko tej propozycji, oświadczając, że sprzeciwia się wszelkim wnioskom osoby, która nikogo nie reprezentuje w Radzie Bezpieczeństwa. Malik dodał, że delegacja ZSRR uważa za niemożliwe zwołanie przyszłego posiedzenia Rady pod przewodnictwem nikogo nie reprezentującego delegata, którego pozostawanie w Radzie Bezpieczeństwa jest bezprawne.

Delegat kuomintangowski wykorzystując fakt, że jest przewodniczącym, poddał swój wniosek pod głosowanie.

Poparli go przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Norwegii, Kuby, Ekwadoru i Egiptu. Przedstawiciel Indii wstrzymał się od głosu.

Po głosowaniu Malik oświadczył, że delegacja radziecka nie może się zgodzić z przyjętym postanowieniem. Prowadzenie obrad z udziałem i pod przewodnictwem kuomintangowca — powiedział przedstawiciel ZSRR — byłoby parodią. Jako przedstawiciel ZSRR nie mogą brać udziału w pracy Rady Bezpieczeństwa dopóty, dopóki przedstawiciel kuomintangowski nie będzie usunięty z jej składu. Kierując się tymi motywami opuszczam posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Po powyższym oświadczeniu Malika przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zabrał głos, domagając się, by Rada Bezpieczeństwa nie przerywała posiedzenia, stwierdzając, iż przedstawiciel ZSRR naruszył rzekomo procedurę żądając natychmiastowego usunięcia „reprezentanta" Chin. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel Anglii — Cadogan.

Przedstawiciel Indii wypowiedział się za przerwaniem posiedzenia i rozpatrzeniem propozycji radzieckiej na następnym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

Większość Rady bez głosowania postanowiła przerwać posiedzenie i rozpatrzeć propozycję ZSRR na następnym posiedzeniu.

Potężny rozwój idei oszczędzania

Robotnicy łódzcy podejmują apel tow. Walaszczyka

Apel **tow. Walaszczyka** o wprowadzenie kart oszczędnościowych i zorganizowanie w tej dziedzinie współzawodnictwa, podejmuje coraz większa liczba robotników łódzkich.

Z kolei przystępuje do współzawodnictwa jeden z najlepszych tkaczy **PZPB Nr 2**, członek ZMP **kol. Ireneusz Marczykowski**, którego zespół uzyskał nagrodę podczas konkursu zespołów w przemyśle bawełnianym. Kol. Marczykowski pracuje na 3 szerokich krosnach, produkując artykuł t.zw. prześcieradłowy Nr 42-140. Ze względu na to, że używany przez niego wątek nawinięty jest na małe cewki, odpadki dzienne stanowią znaczny odsetek wątku. Kol. Marczykowski zobowiązuje się zmniejszyć ilość odpadków o połowę. Zaoszczędzi w ten sposób w ciągu dnia 26,5 dkg wątku wartości 151 zł. Oszczędności poczynione przez cały zespół, przyniosą czterokrotnie więcej.

Kol. **Marczykowski wraz ze swym zespołem wzywa do współzawodnictwa tkaczy-młodzieżowców.**

* * *

Na apel tow. Walaszczyka odpowiadają również racjonalizatorzy Łódzkiej Fabryki Zegarów **tow. tow. Marian Frąckiewicz i Franciszek Bogucki.** Na skutek zastosowanych przez nich ulepszeń, Fabryka Zegarów zaoszczędziła w 1949 r. około 2 mil. zł. Obecnie obydwaj racjonalizatorzy zobowiązują się w ciągu roku bieżącego powiększyć tę sumę o 50 proc., przysparzając w ten sposób znaczne korzyści fabryce i Państwu.

* * *

W oddziale rozlewni **Państwowego Monopolu Spirytusowego** rozpoczął współzawodnictwo oszczędnościowe zespół **tow. Walentyny Jędrych,** zobowiązując się zaoszczędzić dziennie 5 litrowych butelek łącznej wartości 120 zł.

Od dnia 16 bm. do współzawodnictwa oszczędnościowego przystąpią w rozlewni wszystkie pozostałe zespoły, notując swe osiągnięcia w specjalnych książeczkach.

Robotnicy łódzkiego PMS **wzywają do współzawodnictwa inne wytwórnie na terenie kraju.**

Nota MSZ do ambasady francuskiej

WARSZAWA (PAP) — W dniu 13 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało ambasadzie francuskiej w Warszawie **notę, następującej treści:**

MSZ przesyła ambasadzie francuskiej wyrazy poważania i ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

W wytworzonej wskutek nieprzyjaznej polityki rządu francuskiego atmosferze w stosunkach polsko-francuskich i wobec jaskrawego pogwałcenia przez stronę francuską polsko-francuskiej konwencji kulturalnej, rząd polski postanowił zawiesić na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej działalność Instytutu Francuskiego wraz z jego oddziałami.

Współzawodnictwo pracy w ZSRR

na cześć wyborów do Rady Najwyższej

MOSKWA. Z całego kraju radzieckiego napływają wiadomości o wielkim entuzjaźmie, który ogarnął masy pracujące ZSRR na wiadomość o rozpisaniu wyborów do Rady Najwyższej ZSRR.

W błyskawicznym tempie rozwija się w całym kraju i ogarnia coraz szersze rzesze — **współzawodnictwo pracy, podjęte ku czci wyborów do Rady Najwyższej.** W fabrykach i zakładach **przemysłowych w miastach i wsiach odbywają się masowe zebrania, poświęcone przygotowaniom do wyborów. Na zebraniach tych masy pracujące ZSRR manifestują gorącą miłość do Partii Bolszewickiej i do Wielkiego Stalina.**

Wyspa Weiczou zdobyta

przez chińskie wojska ludowe

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Hong - Kongu agencja Reutera, chińskie wojska ludowe wyzwoliły wyspę Weiczou, między półwyspem Luiczou a wyspą Hainan. Garnizon kuomintangowski, liczący około 3 tysięcy żołnierzy, został rozbrojony.

Ukazująca się w Hong - Kongu gazeta chińska „Singtao - Mau - Pao" przypuszcza, że **zajęcie Weiczou oznacza rozpoczęcie przygotowań do wyzwolenia wyspy Hainan.**

Oszczędność - niezłomne prawo naszej ekonomiki

Jesteśmy świadkami imponującego zjawiska. Inicjatywa tow. Walaszczyka — warszawskiego metalowca, który zobowiązał się nie tylko do wzmożenia oszczędności przy pracy, ale również do rejestrowania przeprowadzonych przez się oszczędności w specjalnej książeczce — spotkała się z ogromnym zrozumieniem wśród całej klasy robotniczej, a między innymi w Łodzi.

Od kilku dni Redakcja „Głosu" zasypywana jest zgłoszeniami, napływającymi ze wszystkich dziedzin życia, ze wszystkich gałęzi przemysłu, z wielu zakładów pracy.

Włókniarze i metalowcy, kolejarze i tramwajarze, robotnicy i pracownicy rozumieją bowiem doskonale, że warunkiem realizacji planu 6-letniego, planu budowy ustroju socjalistycznego, planu budowy Polski zasobnej i zamożnej jest wszechstronny system oszczędnościowy. Każdy świadomy obywatel rozumie dziś, że system „O" objąć musi zarówno wszystkie gałęzie przemysłu i transportu jak i rolnictwo, zarówno robotników jak i pracowników umysłowych, zarówno biura oraz fabryki jak i najwyższe szczeble naszego aparatu gospodarczego.

Aby wypełnić nasze dumne, pełne radości i optymizmu plany, musimy rozpocząć bój o racjonalne wykorzystanie każdej złotówki. Nie możemy dopuścić do tego, aby na każdym kroku wskutek niedbalstwa, niezaradności, nieumiejętności, złej organizacji i biurokratyzmu, nie mówiąc już o wypadkach świadczących o złej woli — marnowały się złotówki, tysiące i miliony złotych, które w sumie, w skali rocznej czynią przecież miliardy. A mogłyby podnieść stopę życiową kraju te zmarnowane miliardy, gdyby znalazły prawidłowe zastosowanie. Nie stać nas na marnotrawstwo — przeszkadza nam ono w naszym marszu naprzód. I dlatego drogą wzmożenia oszczędności, drogą usprawnienia naszej pracy usuniemy tę przeszkodę, usuniemy rozrzutność i marnotrawstwo.

Już z tych zgłoszeń, które napłynęły do Redakcji wynika, że oszczędzać można w wielu dziedzinach: drogą lepszego wykorzystania surowca i zmniejszenia odsetka odpadków, drogą zmniejszenia zużycia materiałów pomocniczych (oczywiście bez obniżenia jakości produkcji), drogą lepszej konserwacji i parku maszynowego i taboru, drogą lepszej organizacji pracy.

Pomysłów jest wiele, dobrych chęci jeszcze więcej. Nie ulega więc wątpliwości, że w miarę pogłębiania się ruchu oszczędnościowego, w miarę wzrostu kadr mistrzów oszczędności, w miarę rozwoju nowych form oszczędzania i sposobów obliczania tych oszczędności, zachodzi potrzeba wymiany doświadczeń pomiędzy pionierami nowego ruchu.

Wyciągając z tego wnioski, redakcja „Głosu Robotniczego" projektuje zwołanie w najbliższym czasie wielkiej narady mistrzów oszczędności z udziałem przedstawicieli Związków Zawodowych i przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu.

Celem tej narady będzie zanalizowanie najlepszych metod oszczędzania i spopularyzowanie ich wśród mas pracujących Łodzi i województwa.

Dni dzielące nas od narady przyniosą na pewno nowe liczne zgłoszenia, nowe metody oszczędzania, nowe pomysły i zobowiązania.

Za zdradę, szpiegostwo i dywersję

kara śmierci

Dekret Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP) Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat: Wskutek napływających z republik związkowych oraz od związków zawodowych, organizacji chłopskich i działaczy kultury wypowiedzi w sprawie konieczności zmiany dekretu znoszącego karę śmierci, w ten sposób, aby dekret nie dotyczył zdrajców Ojczyzny, szpiegów oraz dywersantów, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanawia:

1) dopuścić stosowanie kary śmierci, jako najwyższego wymiaru kary, wobec zdrajców Ojczyzny, szpiegów i dywersantów — jako wyjątku od postanowień dekretu z 26 maja 1947 roku, znoszącego karę śmierci.

2) nadać dekretowi niniejszemu moc obowiązującą z dniem jego ogłoszenia.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Szwernik.

Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — Gorkin.

Moskwa, 12 stycznia 1950 roku.

Kryzys rządowy we Włoszech trwa

Rozmowy prezydenta Einaudi z przedstawicielami partii politycznych

RZYM (PAP). Po oficjalnym przyjęciu dymisji z rąk dotychczasowego premiera de Gasperi'ego, prezydent Włoch Einaudi przeprowadził szereg rozmów z przedstawicielami poszczególnych partii. Z ramienia Włoskiej Partii Komunistycznej w rozmowie z prezydentem wzięli udział sekretarz generalny Partii — Togliatti i senator Scoccimarro. Togliatti zapowiedział — po zakończeniu rozmowy z Einaudim — że **Partia Komunistyczna wyda specjalny komunikat na temat samego kryzysu gabinetowego.**

Włoska Partia Socjalistyczna powzięła uchwałę, w której **zaleca przywódcom partii zwrócenie prezydentowi Republiki uwagi na konieczność zainicjowania nowej polityki społecznej ,wewnętrznej i zagranicznej. Uchwała stwierdza, że jeśli nie nastąpią radykalne zmiany w rządzie, to nowy gabinet weźmie na siebie całkowitą odpowiedzialność za dalsze pogorszenie się sytuacji wewnętrznej kraju.**

Komunikat

Łódzki Komitet P. Z. P. R. zawiadamia, że w dniu 15 stycznia br. w Ośrodku Szkolenia Partyjnego przy ul. Traugutta Nr. 1, odbędzie się konferencja teoretyczna na temat: „Nauka marksizmu - leninizmu o państwie".

Wszyscy zaproszeni towarzysze obowiązani są do punktualnego przybycia w wyznaczonym terminie

Komitet Łódzki
Polskiej Zjednoczonej Partii
Robotniczej

Francja ponosi miliardowe straty

wskutek antypolskiej polityki rządu Bidault

BRUKSELA (PAP) — Jak donoszą z Paryża, dziennik „Ce Soir" zamieszcza artykuł pt.: **„Gospodarka francuska poniosła stratę w wysokości 40 miliardów franków".** Dziennik omawia całokształt stosunków gospodarczych polsko-francuskich i dochodzi do konkluzji, że gospodarka Francji traci 40 miliardów franków z powodu antypolskiej polityki rządu francuskiego, który nie chce wszcząć rokowań w sprawie odnowienia rocznego układu handlowego między Polską a Francją.

„Ce Soir" podaje, że Polska dostarcza Francji węgla, cementu, drzewa i innych artykułów. Brak tych artykułów względnie nabywanie tych artykułów na innym rynku będzie Francję bardzo drogo kosztowało. Z drugiej strony Polska czyniła zamówienia przede wszystkim w przemyśle automobilowym, elektrotechnicznym, chemicznym oraz zakupywała urządzenia mechaniczne i narzędzia. Te gałęzie przemysłu francuskiego zaczynają odczuwać kryzys. Brak zamówień polskich pogorszy jeszcze bardziej sytuację tych gałęzi przemysłu. Nie ulega wątpliwości, że Stany Zjednoczone nie będą kupować produktów przemysłu francuskiego. W konsekwencji więc decyzja Quai d'Orsay pociągnie za sobą wzrost bezrobocia we Francji.

Stanowisko rządu francuskiego wobec Polski określić można tylko jako **szkodliwe i głupie.** Zmuszeni jesteśmy — pisze „Ce Soir" — zapytać jeszcze raz, czy polityka francuska w stosunku do Polski nie jest sugerowana przez te zagraniczne rządy, które od dłuższego już czasu **prowadzą systematyczną robotę niszczenia przemysłu francuskiego, aby wyeliminować Francję z konkurencji na rynkach światowych.**

Na łamach „Humanite" Pierre Courtade komentuje decyzję rządu francuskiego w sprawie nie wszczęcia rokowań odnośnie odnowienia polsko-francuskiej rocznej umowy handlowej. Courtade zaznacza, że **rząd francuski systematycznie mącił atmosferę w stosunkach między Francją a Polską, aby później mieć pretekst do przerwania wymiany handlowej.** Dlaczego? Dlatego, że rząd francuski wypełnia rozkazy Amerykanów. Courtade następnie przytacza przykłady, ilustrujące amerykańską politykę hamowania rozwoju gospodarczego Francji. Oto bowiem Amerykanie protestowali przeciwko eksportowi zboża francuskiego do Holandii. Tym większy nacisk wywierają Amerykanie na rząd francuski, aby ograniczyć handel satelitów marshallowskich z krajami wschodnimi. Rząd francuski posłusznie spełnia rozkazy Waszyngtonu. Opracował on swoją własną „technikę sabotażu", która zastosowana została również na odcinku stosunków handlowych między Francją a Polską.

Courtade następnie stwierdza, że niektóre poważne gałęzie przemysłu francuskiego zostaną ciężko dotknięte wstrzymaniem rokowań. Trudno wyobrazić sobie — pisze w konkluzji autor — bardziej jaskrawy przykład pogwałcenia interesów narodowych Francji przez rząd francuski.

List przedstawiciela chłopów włoskich

do robotników rolnych w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Związek Zawodowy Robotników Rolnych otrzymał od Włoskiej Krajowej Federacji Pracowników i Robotników Rolnych pismo podpisane przez uczestnika odbytej w Warszawie konferencji międzynarodowego zrzeszenia Zw. Zaw. Robotników Rolnych i Leśnych, sekretarza federacji, Lucjana Romagnoli.

„W imieniu wszystkich pracowników rolnych i wszystkich małorolnych chłopów włoskich proszę o wyrażenie naszego uznania pracownikom rolnym i leśnym Polski, wszystkim kierownikom waszej Centrali Związkowej oraz Rządowi demokratycznemu Waszego kraju, za wszystko, co uczynili, aby uprzyjemnić nam pobyt w Polsce i aby ułatwić pracę naszej konferencji".

Imperialiści amerykańscy sądzą że przedłużą żywot rządu Czang Kai - szeka, zaopatrując ostatnie jego oddziały, znajdujące się na FORMOZIE — w broń amerykańską.
(Z gazet)

Ostatnia „doza" na wyspie Formoza

Protest ambasady RP

w Paryżu

Paryż (PAP). Ambasada R. P. w Paryżu złożyła we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych protest przeciwko bezpodstawnym aresztowaniom, wysiedleniom Polaków oraz przeciwko prześladowaniu Polaków i organizacji polskich we Francji.

Uwaga, korespondenci i redaktorzy gazetek ściennych

Dnia 17 stycznia br. tj. we wtorek, o godzinie 17 odbędzie się w lokalu Redakcji „Głosu Robotniczego" przy ul. Piotrkowskiej 86 III piętro, odprawa korespondentów fabrycznych i redaktorów gazetek ściennych łódzkich zakładów pracy. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Redakcja
„Głosu Robotniczego"

Komunikat Zespołu Poselskiego

Podaje się do wiadomości ogółu zainteresowanych, że siedziba Zespołu Poselskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — województwa łódzkiego mieści się w Łodzi w gmachu KW PZPR przy ul. Piotrkowskiej 55 (II piętro) i że godziny przyjęć przez posłów ustalone zostały, jak następuje:

w poniedziałki — od godz. 16 do godz. 18
w środy — od godz. 10 do 12
w piątki — od godz. 16 do 18.
Telefon — 281-40.

Kierownictwo Zespołu.

LENIN O DEMOKRACJI RADZIECKIEJ

NAPISAŁ
W. NIEMIROWSKI
Kandydat nauk historycznych

Idee leninowskie są nieśmiertelne. Z każdym rokiem zyskują one coraz to nowe miliony zwolenników, wywierają coraz silniejszy wpływ na bieg historii. Centralne miejsce w spuściźnie ideowej Lenina zajmuje genialna nauka leninowska o dyktaturze proletariatu i władzy radzieckiej jako formie państwowej tej dyktatury. Wielki założyciel pierwszego w historii ludzkości socjalistycznego państwa radzieckiego — Lenin dał w swych dziełach wnikliwą analizę teoretyczną podstaw radzieckiego ustroju państwowego. Wykazał on, że władza radziecka jest zupełnie nowym typem państwa, nowym, wyższym typem demokracji, różniącym się w sposób radykalny od demokracji burżuazyjnej.

Jak wiadomo, podżegacze do nowej wojny światowej rozpowszechniają obecnie oszczerstwa o antydemokratycznym charakterze ustroju państwowego ZSRR i krajów demokracji ludowej i chętnie przybierają efektowne pozy „obrońców" demokracji. Nie jest to nic nowego — dość przypomnieć, że przeszło 30 lat temu organizatorzy bandyckiej interwencji przeciwko młodej republice radzieckiej — Churchill i jego przyjaciele, dla zamaskowania istotnego celu tej interwencji, starali się ją przedstawić jako krucjatę w obronie demokracji. A przy tym imperialistyczni zwolennicy agresji i wtórujący im pomocnicy „rozsądnie" przemilczają, o jakiej właściwie demokracji jest mowa, jakiej demokracji bronią. Przedstawiają oni demokrację burżuazyjną, jako demokrację „w ogóle", jako „czystą", rzekomo ponadklasową demokrację.

Lenin zdemaskował obłudę „zachodnich demokratów"

Lenin zdemaskował tę gadaninę o „czystej" demokracji, wykazując, iż jest to reakcyjna, antynaukowa bredni, obliczona na wprowadzenie w błąd mas pracujących. „Jeżeli odrzucić kpiny ze zdrowego rozsądku i z historii — pisał Lenin — to jasne jest, że dopóki istnieją klasy, nie można mówić o „czystej demokracji", lecz można mówić jedynie o demokracji klasowej... „Czysta demokracja" to kłamliwy frazes liberała, który ogłupia robotników.*) Piętnując bezlitośnie kłamców i obłudników, ograniczonych doktrynerów i ślepców politycznych, którzy „mydlą oczy ludowi', mówiąc o wolności, o równości w ogóle, o demokracji w ogóle, Lenin pisał: „Mówimy robotnikom i chłopom: zrywajcie maskę z oblicza tych kłamców, otwierajcie oczy tym ślepcom. Pytajcie:

— Równość, ale jakiej płci z jaką płcią?

— Równość, ale jakiego narodu z jakim narodem?

— Jakiej klasy z jaką klasą?

— Wolność — od jakiego jarzma? Lub też od jarzma jakiej klasy? Wolność dla jakiej klasy?"

Fałsz demokracji burżuazyjnej

W tych niewielu pytaniach, demaskujących cały fałsz demokracji burżuazyjnej, wyraża się potężna siła geniuszu leninowskiego, siła leninowskiej metody naukowej. Demokracja burżuazyjna, proklamując na papierze równość wszystkich ludzi, w rzeczywistości dąży do zachowania nierówności klas, dyskryminacji prawnej narodów i płci, albowiem broni ona podstawy tej nierówności — prywatnej własności środków produkcji i kapitalistycznego wyzysku.

W swych dziełach Lenin i Stalin dowiedli, że nie istnieje i nie może istnieć prawdziwa równość między przedsiębiorcą a robotnikiem, między obszarnikiem a chłopem, dopóki pierwsi posiadają bogactwa i znaczenie polityczne w społeczeństwie, drudzy zaś pozbawieni są jednego i drugiego; dopóki jedni wyzyskują, drudzy zaś są wyzyskiwani. „Wolność i równość w burżuazyjnej republice parlamentarnej istnieje jedynie dla znikomej mniejszości wyzyskiwaczy". Lenin wskazuje w dalszym ciągu na fakt, że cały ustrój państwowy demokracji burżuazyjnej jest zbudowany w ten sposób, aby — stwarzając złudzenie praw politycznych narodu — w rzeczywistości zagrodzić masom dostęp do kierowania państwem i zapewnić burżuazji niepodzielne panowanie. Demokracja burżuazyjna jest zawsze — i siłą rzeczy przy kapitalizmie musi być — demokracją o wąskim zasięgu, okrojoną, fałszywą, obłudną, rajem dla bogatych, a pułapką i oszustwem dla biednych.

Krańcowym przeciwieństwem fałszywej demokracji burżuazyjnej jest demokracja radziecka. Jak uczy Lenin, istota demokracji radzieckiej polega na tym, aby — demaskując fałsz i obłudę demokratyzmu burżuazyjnego, likwidując własność prywatną ziemi i fabryk, ześrodkować całą władzę państwową w rękach mas pracujących i wyzyskiwanych.

Prawdziwą władzę ludu zrealizował Związek Radziecki

Likwidując własność prywatną środków produkcji i przekazując je w ręce ludu, Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna zniosła tym samym wyzysk kapitalistyczny i po raz pierwszy w historii stworzyła państwo prawdziwie demokratyczne, tj. takie państwo, w którym cała władza należy do ludu nie na papierze, lecz w rzeczywistości.

Tę prawdziwą władzę ludu, prawdziwą, a nie formalną demokrację, zrealizowała właśnie Republika Rad.

Nieśmiertelną zasługą Lenina było odkrycie władzy radzieckiej, jako państwowej formy dyktatury proletariatu. Jak wskazywał Lenin, sam bieg historycznego rozwoju powołał do życia Rady, które ukształtowały się „nie z czyjejkolwiek inicjatywy, lecz woli mas ludowych, oddolnie". Lenin doszedł do wniosku, że Rady, które powstały jako organ rewolucyjnej walki mas przeciwko caratowi i burżuazji, po zwycięstwie rewolucji proletariackiej mogą i powinny przekształcić się w organy władzy rewolucyjnej zwycięskiego ludu. Lenin wykazał, że Rady są sposobem sprawowania rządów w państwie bez burżuazji i PRZECIWKO burżuazji.

Demokracja społeczeństwa socjalistycznego

Główną wyższość ustroju radzieckiego, główną jego siłę upatrywał Lenin w fakcie, że ustrój ten zapewnia bezpośredni udział całego narodu w rządzeniu państwem i w budowaniu nowego społeczeństwa socjalistycznego.

Tę specyficzną cechę podkreśla Towarzysz Stalin, który rozwinął i wzbogacił leninowską naukę o dyktaturze proletariatu i władzy radzieckiej, jako państwowej formie tej dyktatury.

„Rady — mówi Towarzysz Stalin — są bezpośrednimi organizacjami samych mas, tj. najbardziej demokratycznymi, a zatem najbardziej autorytatywnymi organizacjami mas, maksymalnie ułatwiającymi im udział w organizowaniu nowego państwa i w rządzeniu nim oraz maksymalnie wyzwalającymi energię rewolucyjną, inicjatywę, zdolności twórcze mas."**)

*) Lenin, Dzieła wybrane w 2 tomach. Wyd. Literatury w Językach Obcych, Moskwa 1948, str. 422.

**) por. Zagadnienia leninizmu, Wyd. „Książka", 1949, str. 37—38.

Oto dlaczego władza radziecka okazała się tą formą organizacyjną władzy państwowej, która zapewniła likwidację klas wyzyskujących i zbudowanie socjalizmu w ZSRR, zapewniła historyczne zwycięstwo narodu radzieckiego w Wielkiej Wojnie Narodowej, zapewniła rozkwit radzieckiej gospodarki i kultury w okresie powojennym.

W wyniku likwidacji klas wyzyskujących i zbudowania socjalizmu w ZSRR, radziecka demokracja socjalistyczna podniosła się na jeszcze wyższy szczebel, stała się jeszcze pełniejsza, przekształciła się w demokrację dla całego narodu, w demokrację dla wszystkich obywateli ZSRR. Ten nowy etap rozwoju demokracji radzieckiej pozostaje w nierozerwalnym związku z imieniem wielkiego kontynuatora dzieła Lenina — imieniem Stalina, twórcy Stalinowskiej Konstytucji zwycięskiego socjalizmu.

Konstytucja Stalinowska — wzór demokracji

Konstytucja Stalinowska jest żywym ucieleśnieniem idei Lenina. W tym doniosłym dokumencie znalazły najpełniejszy wyraz wszystkie zasadnicze cechy demokracji radzieckiej. W myśl artykułu trzeciego Konstytucji Stalinowskiej „cała władza w ZSRR należy do ludu pracującego miast i wsi w osobie Rad Delegatów Ludu Pracującego". Wszystkie organy władzy państwowej w Związku Radzieckim, poczynając od Rady Najwyższej ZSRR, aż do rad miejskich i wiejskich — są organami z wyboru, przy czym prawo wyborcze w ZSRR jest prawem powszechnym i równym. W wyborach bierze udział cała dorosła ludność kraju bez jakichkolwiek ograniczeń w postaci cenzusu majątkowego czy cenzusu osiadłości, które to ograniczenia istnieją w krajach burżuazyjnych. W Związku Radzieckim wybory odbywają się w atmosferze entuzjazmu politycznego i odznaczają się niebywałą aktywnością wyborców, która jest nie do pomyślenia w krajach burżuazyjnych. Specyficzną cechą systemu radzieckiego jest fakt, że udział narodu w rządzeniu państwem nie ogranicza się do wyborów. Każdy deputowany jest odpowiedzialny przed swymi wyborcami i obowiązany jest zdawać im sprawę ze swej pracy; jeżeli zaś nie usprawiedliwi ich zaufania, może być przez nich w każdej chwili odwołany. Wszystkie radzieckie organy państwowe rozwijają swą działalność pod stałą kontrolą mas, w warunkach rozwiniętej krytyki i samokrytyki. Rady wciągają do pracy szeroki aktyw, rekrutujący się spośród przodujących robotników, chłopów i inteligencji.

Prawdziwa wolność prawdziwa władza ludu

Mówiąc o zadaniach demokracji radzieckiej, Lenin podkreślał, że w państwie radzieckim środek ciężkości przesuwa się od formalnego uznania wolności (co występowało w burżuazyjnym ustroju parlamentarnym) do faktycznego umożliwienia masom pracującym korzystania z wolności. Np. od uznania wolności zebrań, do przekazania najlepszych sal i lokali do dyspozycji mas robotniczych, od uznania wolności słowa — do przekazania najlepszych drukarni robotnikom itd.

Ta specyficzna cecha demokracji radzieckiej znalazła wyraz w Konstytucji Stalinowskiej, która nie ogranicza się do formalnego proklamowania demokratycznych praw obywatelskich, lecz przynosi realne gwarancje ich urzeczywistnienia. Konstytucja Stalinowska jest jedyną w świecie konstytucją, która głosi prawo wszystkich obywateli do pracy i zabezpiecza to prawo przez usunięcie możliwości kryzysów gospodarczych oraz zlikwidowanie bezrobocia w kraju radzieckim. Prawo do wykształcenia, do wypoczynku, do materialnego zabezpieczenia na starość, zagwarantowane jest przez odpowiednie warunki materialne w postaci szkół, wyższych uczelni, sanatoriów, domów wypoczynkowych, przez wypłatę rent inwalidzkich itd. Wolność słowa, prasy i zebrań zagwarantowana jest przez oddanie do użytku mas pracujących i ich organizacji drukarń, odpowiednich zasobów papieru, gmachów publicznych i innych środków materialnych, niezbędnych do urzeczywistnienia tych praw.

Idee leninowskie zwyciężą na całym świecie

Wielkość demokracji radzieckiej znalazła wyraz w fakcie, że również i w dziedzinie stosunków międzynarodowych nie ograniczyła się ona do proklamowania formalnego równouprawnienia narodów, ale położyła nacisk na likwidację ich faktycznej nierówności pod względem gospodarczym i kulturalnym. W wyniku realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej — dawniej zacofane — odległe od centrum kraju — tereny Rosji carskiej, przekształciły się w kwitnące republiki radzieckie, które zdolne są korzystać w całej pełni ze swych praw i wnieść swój udział do budowy gospodarki i kultury socjalistycznej.

Siłą kierowniczą i organizacyjną demokracji radzieckiej jest Komunistyczna Partia Bolszewików, partia Lenina—Stalina. W walce o zwycięstwo socjalizmu Partia zespoliła pod swym sztandarem cały naród radziecki. Ścisła, nierozerwalna więź partii bolszewickiej z najszerszymi masami ludowymi, znalazła najbardziej dobitny wyraz w fakcie utworzenia trwałego, stalinowskiego bloku wyborczego komunistów i bezpartyjnych.

Potężnym przejawem niezachwianej jedności moralno-politycznej narodu radzieckiego i jego wierności dla testamentu ideowego Lenina, była atmosfera niebywałego entuzjazmu patriotycznego, w której cały naród radziecki obchodził 70 rocznicę urodzin swego wodza, wielkiego kontynuatora dzieła Lenina — Towarzysza Stalina.

Cały bieg historii państwa radzieckiego potwierdza słuszność idei leninowskich, świadczy o sile i żywotności demokracji radzieckiej.

Związek Radziecki wyzwolił świat od jarzma faszystowskiego i obecnie z całą słusznością zajmuje zaszczytne miejsce na czele światowego obozu demokratycznego, obozu, toczącego walkę o pokój, demokrację i socjalizm. Radziecka demokracja socjalistyczna jest wzorem i drogowskazem dla narodów, które zrzuciły jarzmo imperializmu i budują nowe, wolne życie. Sukcesy budownictwa socjalistycznego w krajach demokracji ludowej są nowym dowodem słuszności nauki Lenina—Stalina. Idee leninowskie zwyciężą na całym świecie, podobnie, jak zwyciężyły one w ZSRR.

Ohydna prowokacja rządu francuskiego

Wczoraj rano, z rozkazu Mocha, policja francuska przeprowadziła masowe aresztowania Polaków w Paryżu, Lille i Tuluzie. Ofiarą tych brutalnych, doskonale zorganizowanych w szkole himmlerowskiej łapanek padli działacze organizacji społecznych, związkowych i kulturalnych, urzędnicy naszych placówek dyplomatycznych oraz dziennikarze: korespondent PAP Mieczysław Bibrowski i pełniąca obowiązki naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", Maria Jarochowska. Jednocześnie rząd francuski zapowiedział rozwiązanie najważniejszych, najbardziej masowych organizacji polskich we Francji.

Ta nowa, prowokacyjna napaść rządu francuskiego na naszych braci i nasze siostry we Francji nie ma sobie równej nawet w dotychczasowej smutnej historii stosunków polsko-francuskich. Jesteśmy już wprawdzie przyzwyczajeni do ohydnych metod rządu francuskiego, metod nie stosowanych w żadnym cywilizowanym kraju, metod, które sprowadzają się do oszczerstw, kłamliwych argumentów i szkalowania niewinnych ludzi, ale akcji o podobnie masowym zasięgu, przeprowadzonej w sposób tak brutalny, nie pamiętamy!

Dotychczas reakcyjny rząd francuski prowadził kampanię prześladowczą przeciwko czołowym aktywistom wychodźstwa polskiego we Francji. Pod fantastycznymi i absurdalnymi zarzutami aresztowano wybitnych działaczy i przywódców Polonii, rzucając na nich łajdackie i zmyślone oskarżenia, np., że kierowali akcją szpiegowską, że byli „szefami wywiadu na całą Europę Zachodnią". Wszystkie te kłamstwa miały krótkie nogi, żywot ich nie był nigdy dłuższy niż 48 godzin. Po dwóch, trzech dniach oskarżenia okazywały się wyssane z palca, a rząd francuski nie chcąc ryzykować kompromitacji — zwalniał aresztowanych z więzienia i wysiedlał ich z kraju.

Skoro jednak ta akcja zawiodła, skoro okazało się, że prześladowania czołowych działaczy nie zniszczą więzi łączącej Polonię francuską z Ojczyzną, skoro zawiodły w oczekiwanych skutkach masowe wysiedlania polskich inspektorów szkolnych i przywódców związkowych, reakcyjny rząd Bidault i Mocha postanowił uderzyć w masowe organizacje Polonii, które skupiają w swych szeregach łącznie ponad 80.000 osób. Uderzył w organizacje patriotyczne i społeczne, związkowe i kulturalne, uderzył w polską emigrację, która pracowała dla dobra Francji, walczyła o nią przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy, a po wojnie brała poważny udział w odbudowie jej gospodarki.

Przypatrzmy się, jakie to organizacje rozwiązał rząd francuski.

1 Rada Narodowa Polaków we Francji.

Powstała ona w 1943 r., w najczarniejszą noc okupacji hitlerowskiej. W Radzie Narodowej skupili się Polacy różnych kierunków politycznych we wspólnym celu walki z okupantem. Rada Narodowa była inicjatorem ruchu oporu wśród wychodźstwa polskiego, który odegrał ogromną rolę w walce z faszystowskimi barbarzyńcami. W walce o wyzwolenie Francji brały udział dwa zwiększone bataliony polskiego ruchu oporu we Francji. Bataliony te jako pierwsze w ramach 1 Armii francuskiej przekroczyły Ren i okupowały tereny Niemiec. Na pierwszy Kongres Rady Narodowej rząd francuski delegował ministra Bidault, tego samego Bidault, który jest dziś premierem Francji i który wydał nakaz rozwiązania tej wielce zasłużonej organizacji demokratycznej.

2 Organizacja Pomocy Ojczyźnie.

Również została utworzona podczas okupacji. Była to masowa organizacja, niosąca po wojnie pomoc materialną odbudowującej się ojczyźnie. Ze szlachetnego czynu polskich górników i robotników pracujących we Francji, którzy uszczuplali swoje nędzne zarobki, by przyjść z pomocą budującej się Polsce Ludowej, zakupiono kilka Chaussonów, które dziś kursują po ulicach Warszawy, zakupiono lekarstwa, młoty pneumatyczne itp. Ogółem organizacja ta zebrała ponad 50 milionów franków, które ofiarowała w darze Polsce Ludowej.

3 Związek byłych uczestników Ruchu Oporu.

W związku tym jednoczyli się Polacy, walczący w szeregach polskiego ruchu oporu we Francji i w oddziałach francuskich. Przeszło 400 członków związku, byłych uczestników Ruchu Oporu, zostało odznaczonych wysokimi odznaczeniami wojskowymi „Croix de gueurre" i „Legią Honorową". 150 członków polskiego ruchu oporu zostało rozstrzelanych przez gestapo, 500 zginęło w walkach.

4 Organizacja młodzieżowa „Grunwald".

Również powstała podczas okupacji Francji przez hitlerowców. Była to potężna rezerwa sił ruchu oporu, ściśle związana z francuskim Ruchem Oporu, któremu dała dzielnych żołnierzy. Po wyzwoleniu Francji wielu członków „Grunwaldu" powróciło do ojczyzny i stało się czołowymi działaczami ZMP.

5 Związek Inwalidów Wojennych.

Związek grupuje b. kombatantów z wojny 1914—1918. Jego jedynym zadaniem była obrona interesów materialnych byłych żołnierzy polskich, którzy swą służbę odbywali w armii polskiej, bądź w szeregach armii francuskiej. Związek pozostawał w kontakcie z polskimi konsulatami w sprawach, dotyczących zabezpieczenia materialnego b. kombatantów.

6 Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Była to ściśle zawodowa organizacja polskich nauczycieli, w większości urzędników Ministerstwa Oświaty, wysłanych do Francji dla prowadzenia nauki w szkołach polskich. Jej zadaniem była obrona interesów materialnych nauczycieli, organizowanie kursów dla podniesienia kwalifikacji zawodowych. Związek nie pozostawał w żadnej łączności z jakimikolwiek organizacjami francuskimi. Jego członkowie, w liczbie czterystu, przybyli w olbrzymiej większości z kraju.

7 Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych.

Organizacja TUR we Francji ma swoje stare tradycje. Była utworzona jeszcze przed drugą wojną światową. Jej celem było szerzenie oświaty wśród kilkudziesięciu tysięcy robotników polskich, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy.

8 Związek Kobiet Polskich.

I ta organizacja została utworzona podczas okupacji, zrzeszając około 12.000 kobiet, różnych zapatrywań politycznych. Wśród nich wiele członkiń stowarzyszeń katolickich, jak np. kółek różańcowych.

Wiele działaczek organizacji katolickich należących do Związku Kobiet było częstymi gośćmi w kraju, wykazując wiele serca dla budującej się Ojczyzny, przywożąc z sobą dary dla szpitali, sierocińców itp.

W sposób natarczywy nasuwa się pytanie: co miał rząd francuski do zarzucenia tym organizacjom? Jakich to zbrodni dopuścili się bohaterowie ruchu oporu? Czym mogła Francji szkodzić ofiarna i patriotyczna działalność Organizacji Pomocy Ojczyźnie i Związku Kobiet Polskich? Jakich win dopuścili się b. żołnierze Focha i Clemenceau, aby zasłużyć na tak brutalne, tak nieludzkie potraktowanie? Dlaczego rząd francuski prześladuje ludzi pracujących na polu kultury, polskich nauczycieli i wykładowców, TUR itp.?

Cel tej prowokacyjnej akcji zmierzającej do zniszczenia organizacyjnych ośrodków Polonii Francuskiej jest jasny. Mówią o tym wyraźnie reakcyjne dzienniki francuskie. Tym celem jest zmuszenie Polaków do zerwania wszelkich więzów z Polską Ludową. Tym celem jest odizolowanie wychodźstwa polskiego we Francji od życia społecznego i politycznego w kraju, zastraszenie górników i robotników polskich, uczynienie z nich powolnych i posłusznych parias sów, którzy wykonywaliby najcięższą a zarazem najnędzniej płatną pracę.

Reakcyjny rząd francuski chce mieć niewolników, a nie świadomych robotników, którzy rozumieją, co się wokół nich dzieje. Rząd francuski prześladuje polskich robotników, którzy w jednym szeregu z masami pracującymi Francji walczą o poprawę ich bytu, którzy wspólnie z towarzyszami francuskimi walczą przeciwko podżegaczom do nowej wojny, którzy walczą przeciwko kontynuatorom faszyzmu. Ludziom, którzy posługują się dziś metodami Himmlera w stosunku do Polaków, a którzy jutro chcieliby posługiwać się tymi samymi faszystowskimi metodami wobec francuskiej klasy robotniczej, przeszkadzają ci, co to walczyli przeciwko Himmlerowi, a dziś walczą z jego spadkobiercami.

Reakcyjny rząd francuski chce odstraszyć pracujące wychodźstwo polskie od wszelkiej akcji w obronie pokoju. Chce złamać solidarność z robotnikami francuskimi, chce ich ogłuszyć do tego stopnia, by lękali się zachować jakąkolwiek więź z Ojczyzną. I dlatego w tym samym czasie, gdy zamyka się i niszczy organizacje demokratyczne polskiego wychodźstwa, ukazują się reakcyjne szmatławce, korzystające z subwencji policji francuskiej, redagowane przez renegatów polskich, którzy wskazują po imieniu, kogo z demokratycznych działaczy mają władze francuskie aresztować, jakie organizacje zamykać. Dlatego też zapewne, aprobatą i bodajże czy nie zapieniądze policji francuskiej panoszą się faszystowskie bojówki Bohuna (zbrodniarza wojennego, kolaboranta). Dlatego bezkarnie uchodzi sprawcom zbrodnia rzucenia bomby pod gmach Ambasady Polskiej w Paryżu.

Wykrycie sieci szpiegowskiej, zorganizowanej przez urzędnika konsulatu francuskiego w Szczecinie, Robineau i we Wrocławiu — Bassaler, doprowadziło do wściekłości rząd francuski i jego mocodawców. Władzom francuskim nie powiódł się plan prowadzenia dywersji w Polsce. Obecna planowa akcja rządu francuskiego zmierzająca do sterroryzowania naszych rodaków i oderwania ich od kraju jest również skazana na niepowodzenie.

Terror i represje rządu francuskiego nie potrafią nas zastraszyć ani też nie zastraszą naszych rodaków we Francji. Wiedzą oni, że za nimi stoi Polska Ludowa i cała demokratyczna opinia francuska. Emigracja polska, która przeszła ciężką i krwawą szkołę w walce z okupantem hitlerowskim, która tak wspaniale zdała egzamin z hartu ducha, z przywiązania do kraju i do ideałów wolności, nie da się zastraszyć przez siepaczy Mocha.

Prowokacyjne wystąpienie rządu francuskiego, który systematycznie zmierza do pogorszenia stosunków z Polską Ludową, spotka się z należytą odprawą. Tego oczekuje cały naród polski, cała polska opinia publiczna.

Reakcyjna polityka zagraniczna rządu Izraela

Rząd Ben - Guriona niejednokrotnie zapewniał w uroczystych deklaracjach, że wszystkimi siłami pomagać będzie w walce o utrwalenie pokoju światowego. Jakże przedstawia się ta sprawa w rzeczywistości?

Na ostatniej sesji Zgromadzenia Generalnego ONZ Związek Radziecki wystąpił z wnioskiem o zakazie broni atomowej i o napiętnowaniu przygotowań wojennych anglosaskich imperialistów.

Należałoby spodziewać się, że przedstawiciele Izraela w ONZ będą wśród pierwszych, którzy oddadzą swe głosy za pokojowymi propozycjami radzieckimi. Reprezentują oni przecież kraj, którego mieszkańcy podczas drugiej wojny światowej stracili wszystkich swoich najbliższych. Więcej niż trzecia część narodu żydowskiego zginęła w okrutnych męczarniach w komorach gazowych i krematoriach Oświęcimia, Majdanka i Treblinki.

Nowa rzeź światowa grozi samej egzystencji państwa Izrael. Nie jest bowiem dla nikogo tajemnicą, że imperialiści anglosascy zaopatrują systematycznie w broń i amunicję reakcyjne elementy arabskie i dodają im bodźca do „drugiej tury" wojny przeciwko państwu Izrael.

Przedstawiciele Izraela w ONZ uważali za możliwe wstrzymać się od głosowania, gdy na porządku dziennym stały wnioski radzieckie zmierzające do utrwalenia pokoju. Razem z całym blokiem imperialistycznym przedstawiciel rządu Ben - Guriona głosował przeciwko wnioskowi Związku Radzieckiego w sprawie zakazu broni atomowej.

Przedstawiciel Izraela głosował również przeciwko drugiemu wnioskowi Związku Radzieckiego w sprawie napiętnowania przygotowań wojennych anglosaskich imperialistów.

To niesłychane postępowanie dyplomatów izraelskich najlepiej świadczy o tym, że obecny rząd Izraela postanowił iść na pasku anglosaskich podżegaczy wojennych, przygotowujących bazy wojenne w krajach arabskich i zmierzających do wykorzystania Izraela jako wojennej bazy wypadowej na Bliskim Wschodzie przeciw ZSRR.

Nadaremnie usiłują koła oficjalne Izraela usprawiedliwiać się rzekomą polityką „neutralności". Dobrze znana jest wartość tej „neutralności". Pod jej płaszczykiem rząd Ben - Guriona ułatwia stopniowe opanowanie przez Waszyngton życia gospodarczego Izraela i przeistoczenie go w kolonię amerykańską.

Podobnie jak przy wnioskach w sprawie utrwalenia pokoju zachowali się delegaci Izraela w ONZ, również, gdy chodziło o poparcie wniosku Związku Radzieckiego i Polski w sprawie niepodległości Libii, Somali i Erytrei.

Należało spodziewać się, że przedstawiciele kraju, który do niedawna znajdował się pod jarzmem brytyjskim, będą głosować za wnioskami, zmierzającymi do przyznania niepodległości uciskanym przez imperialistów narodom kolonialnym.

Przedstawiciele Izraela wstrzymali się od głosowania, przyczyniając się w ten sposób do obalenia sprawiedliwych propozycji Związku Radzieckiego i Polski.

Organ Komunistycznej Partii Izraela, — „Kol - Haam" pisze na marginesie bezczelnych wystąpień rządu Ben Guriona:

„Jeśli ktokolwiek oczernia państwo Izrael i plami jego imię w opinii pokój miłujących narodów — to robi to przede wszystkim rząd Ben - Guriona, uprawiający imperialistyczną i antynarodową politykę".

Dobre sprawozdanie

warunkiem właściwego przebiegu zebrania wyborczego

Należy lepiej zaopiekować się wiejskimi organizacjami partyjnymi

Przebieg wyborów do władz partyjnych w powiecie łódzkim przedstawia się rozmaicie. Nie można się temu dziwić. Stanowił on wierne odbicie organizacji partyjnych, odzwierciedlających przecież gospodarkę terenową, na którą się składają zarówno wieś jak i osady, miasta i miasteczka, chłopskie gospodarki indywidualne i spółdzielnie produkcyjne. Jednakże przy tej całej różnorodności można pokusić się o próbę oceny wyborów, przynajmniej w kilku dziedzinach.

Na ogólną liczbę istniejących 81 organizacji podstawowych i 19 oddziałowych wybory odbyły się już w 70 podstawowych i we wszystkich oddziałowych organizacjach. Błędem wszystkich zebrań wyborczych łódzkiego powiatu — a przede wszystkim zebrań organizacji wiejskich — **są słabo przygotowane sprawozdania.** Egzekutywa Komitetu Powiatowego, przydzielając do wszystkich gmin prelegentów, czy tak zwanych opiekunów, nie doceniła znaczenia sprawozdań dla przebiegu zebrań. Prelegenci lub opiekunowie pomagali miejscowym organizacjom przy przeprowadzaniu wyborów uważając, że należy je w ten sposób ująć, aby wybory przeszły wiernie w **myśl uchwał III Plenum.** Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że nie była to lekka praca. Na wsi wszyscy się znają i trudno przekonać towarzysza, że kandydat do władz partyjnych — niekiedy sąsiad z drugiej chaty, którego zna się już od lat 20 — powinien właśnie dzisiaj opowiedzieć szczegółowo i rzetelnie o całym swym życiu. Jednakże te trudności udało się aktywowi mniej lub więcej pomyślnie przezwyciężyć. Natomiast bardzo słabo, można powiedzieć, że wprost **źle zostały przygotowane sprawozdania sekretarzy partyjnych organizacji gromadzkich.** Prawie wszystkie sprawozdania były wygłoszone ustnie, a jeśli składano je na piśmie, to rzadko kiedy były one wyczerpujące. Rzecz oczywista, że takie sprawozdania często nie obejmowały całokształtu życia wiejskich organizacji partyjnych, nie dawały obrazu walki klasowej na wsi, nie demaskowały poczynań bogacza wiejskiego, jego nowych dostosowanych do zmienionych warunków metod działania. Nie pokazywały osiągnięć na terenie spółdzielczym, szkolenia partyjnego, które, jak nam wiadomo objęło już wielu towarzyszy na wsi.

Komitet Powiatowy nie docenił tej ważnej strony wyborów i dlatego wysłani przez Komitet aktywiści oraz instruktorzy nie walczyli o przełamanie tych trudności, tak charakterystycznych na wsi. Ten sam błąd popełnili zresztą sami instruktorzy, którzy nie złożyli egzekutywie Komitetu Powiatowego pisemnych sprawozdań. W ten sposób Komitet Powiatowy faktycznie nie posiada dostatecznej dokumentacji z tak poważnej akcji.

Następnym błędem, popełnionym zresztą w pierwszej fazie wyborczej i w łódzkich organizacjach partyjnych, był **brak uchwał czy wniosków pisemnych.** Mimo słabego przygotowania zebrań, niedostatecznych sprawozdań i niepełnej dyskusji, towarzysze na zebraniach wyborczych wysuwali w dyskusji wiele cennych uwag oraz wniosków, jakże dotosłych dla obecnego okresu. Na czoło zagadnień wysunęła się sprawa **walki klasowej na wsi, zagadnienie szkolenia partyjnego, kolportażu prasy partyjnej oraz walka z analfabetyzmem.** Sekretarze nie składali wprawdzie długich pisemnych sprawozdań, ale operowali faktami. Nad tymi faktami towarzysze wiejscy dyskutowali w sposób gorący i żywy.

Jaskrawym przykładem właściwej dyskusji jest sprawa, poruszana przez tow. **Edwarda Makowskiego** na zebraniu gromadzkim w Rzgowie. Pracując w charakterze woźnicy u gospodarza Bednarskiego miał z nim ustawiczne utarczki. Wyjmując pewnego razu z kieszeni kartkę, na której notował sobie wyjazdy, wyleciała mu z kieszeni legitymacja partyjna, którą w lot chwycił gospodarz i z pasją wrzucił do ognia, dodając z nienawiścią: „Po jaką cholerę ty to nosisz, to ci jeść nie da. Czy ci to kupi buty lub ubranie? Płacisz składki, a nic z tego nie masz". Tow. Makowski legitymację z ognia uratował, lecz na tym nie koniec. Z obrzydliwego postępku kułaka wyciągnął słuszne wnioski: bogacz nienawidzi PZPR i naszego Rządu Ludowego. Sprawę tę stawia na zebraniu wyborczym, mocno podkreślając, że nienawiść bogatych gospodarzy do naszej Partii winna nas uczyć czujności i pobudzić do większej aktywności w działalności partyjnej.

Wokół tej sprawy rozwinęła się żywa dyskusja w wyniku której postanowiono pociągnąć bogacza Bednarskiego do karnej odpowiedzialności.

Nie podjęto uchwał w wielu innych organizacjach — a poruszano przecież wiele zagadnień. A więc na zebraniach wyborczych podstawowych organizacji partyjnych **Żeromina i Kruszowa** towarzysze poruszyli sprawę słabego szkolenia partyjnego; w **Proboszczewicach** mówiono o słabym docieraniu prasy partyjnej do mas; w **Puczniewie** o kursach dla aktywu gminnego; w **Brójcach** rozprawiano nad założeniem kółek samokształceniowych, nad wzmożeniem walki z analfabetyzmem i popularyzowaniem prasy partyjnej; o analfabetyźmie mówiono także w **Gospodarzu** i na wielu innych zebraniach wyborczych. Wyczerpująco omawiano kandydatury, wiele z nich odrzucając. Uwag i wniosków było wiele. I wielka szkoda, że nie zostały ujęte w formie uchwał na piśmie. Wnioski i postanowienia podjęte w formie uchwał, pozwoliły by Komitetowi Powiatowemu na szybką ich realizację, ułatwiły by wykonanie punktu o kontroli, tak mocno podkreślonego w przemówieniu Tow. Bieruta.

* * *

Na ostatnim posiedzeniu egzekutywy Komitetu Powiatowego przedyskutowano wyniki wyborów do władz partyjnych w organizacjach podstawowych i oddziałowych. Stwierdzono, że przebieg dotychczasowych wyborów nie jest zadowalający. Powodem słabego przebiegu zebrań wyborczych w gromadach — jak stwierdził sekretarz Komitetu tow. Pomykała — jest wciąż jeszcze niedostateczny i wykazał wciąż jeszcze niski poziom wyrobienia organizacyjnego sekretarzy podstawowych organizacji na wsi. Instruktorzy wiele pomagali przy organizowaniu wyborów, ale nie byli w stanie całkowicie wyrównać wielomiesięcznego zaniedbania. Zresztą ich praca także nie zawsze była bez zarzutu prowadzona.

Wobec niedostatecznego przygotowania wyborów do organizacji podstawowych wydaje nam się, że decyzja natychmiastowego przystąpienia do gminnych zebrań wyborczych jest raczej przedwczesną — wszak wymagają one bardziej troskliwego przygotowania aniżeli zebrania oddziałowych i podstawowych organizacji.

Egzekutywa słusznie postanowiła zwołać nowowybranych sekretarzy na dwudniowe seminarium, na którym będą przerabiane **Uchwały III Plenum KC PZPR.**

Obecnie w związku z wyborami do komitetów gminnych postanowiono także przydzielić każdemu członkowi egzekutywy dwie gminy, za które będzie on odpowiedzialny w okresie wyborczym. Przebieg wyborów do gminnych władz partyjnych w powiecie łódzkim będzie na pewno lepszy. Członkowie egzekutywy będą na pewno pamiętać, że wyniki zależą **od dobrego przygotowania do wyborów członków całej organizacji oraz od jakości referatu sprawozdawczego,** wygłoszonego przez sekretarza Komitetu Gminnego.

Dobrze przygotować zebranie wyborcze, to znaczy: zorganizować zebranie przedwyborcze, na którym omawia się najważniejsze punkty uchwał III Plenum, to znaczy pomoc w opracowaniu sprawozdania przez egzekutywę i sekretarza, to znaczy wreszcie pisemne zawiadomienie członków o zebraniu na kilka dni przed terminem.

Tak przygotowane zebranie daje rękojmię właściwego jego przebiegu, a w wyniku wybrania takiego kierownictwa partyjnego, które potrafi zrealizować wytyczne Partii i poprowadzić wieś drogą do socjalizmu.

B. B.

Trzy łódzkie przodownice pracy

zaproszone przez górników

Dla podkreślenia solidarności robotniczej między przodownikami pracy Związek Górników zaprosił 3 łódzkie przodownice na 2 tygodniowy wypoczynek do Szczawnicy.

Zaproszone zostały: tow. Ramusowa z PZPB im. Stalina, tow. Serwatka z PZPB 2 i tow. Sznycer z PZPB 3.

Wszystkie 3 przodownice pracy będą odpoczywały w prewentorium im. Pstrowskiego w Szczawnicy, aby nabrać nowych sił do pracy. Życzymy im przyjemnego wypoczynku.

Tow. Janina Serwatka przy pracy

Trzykrotnie dokoła kuli ziemskiej bez remontu...

Tajemnica nieśmiertelności pewnej ciężarówki

Szofer browaru „Łódzki Zdrój" mistrzem oszczędzania

Przyglądam się z jednej i drugiej strony, zaglądam do szoferki, wiążę pod samochód. Nie, naprawdę trudno uwierzyć, że ten tak elegancko wyglądający, lśniący czystością samochód ciężarowy jest weteranem wśród ciężarówek łódzkich. Wystarczy powiedzieć, że wóz ten, prowadzony przez szofera Browaru „Łódzki Zdrój" ob. Stanisława Mozera, przejechał już bez jakiegokolwiek remontu 120.000 km. 120.000 km — to znaczy odległość, równającą się 3-krotnej długości kuli ziemskiej wzdłuż równika! Przychodzi mi właśnie na myśl to porównanie i z jeszcze większym podziwem patrzę to na ciężarówkę, to na szofera. Przejechać taką trasę bez najmniejszego remontu maszyny — to brzmi wprost nieprawdopodobnie.

A jednak tak jest. Stwierdziła to specjalna komisja, która badając w listopadzie dokładnie samochód ob. Mozera, orzekła, że nawet nie trzeba zmieniać w nim cylindrów i świec, będących w zupełnie dobrym stanie. To orzeczenie wywołało zaniepokojenie w Warszawie.

— Czy chcecie, żeby kierowca pozostał na szosie z samą kierownicą w ręku i żeby cały wóz poszedł w rozsypkę? pytano się delegacji załogi browaru. — Ho, ho, długo jeszcze nie będzie tak z moim wozem — śmieje się ob. Mozer—niechaj wszyscy potwierdzą, jaki on jest wytrzymały, jakie dalekie podróże odbywa! Mało tego, ten weteran potrafi zapędzić w „kozi róg" inne, nowe samochody i pokazać im, ile ciężaru można przewieźć.

Nie było jeszcze dnia, aby wóz ob. Mozera stał bezczynnie w garażu lub „cierpiał" na jakieś uszkodzenia. Codziennie wozi to worki z jęczmieniem, to beczki z piwem, to butelki.

Cudów nie ma. Oczywiście, nie jest to niczym nadprzyrodzonym, że właśnie ten samochód tak długo wytrzymuje bez żadnego remontu, że bije rekordy. Każdy zdaje sobie sprawę, że stanowi to wyłącznie zasługę szofera.

* * *

Ob. Mozer pracuje już w swym zawodzie od 1926 r. „Zęby zjadł" na szoferstwie. Trudno zliczyć, ile kilometrów przejechał w swym życiu, na ilu jeździł samochodach.

— Do żadnego nie przywiązałem się tak, jak do tego — oświadcza, poklepując stalowe „cielsko" ciężarówki — na żadnym nie wyrządzałem takich rekordów oszczędności.

Otóż to — to jest cała tajemnica długotrwałości samochodu ob. Mozera — oszczędna gospodarka, stosowana w każdej dziedzinie, w zużyciu paliwa, opon, oraz troskliwa konserwacja wozu. Szczupła twarz szofera nabiera wyrazu skupienia. Przysiadamy na schodkach. Ołówek, kartka papiera. Krótkie wyliczenia. A więc:

— Zmniejszając zużycie oliwy zaoszczędzam miesięcznie ok. 3 i pół tysiąca złotych, a na benzynie ok. 2.000 zł.

— A teraz oszczędności na ogumieniu — ob. Mozer pokazuje mi potężne koła samochodowe. Jest ich 10, plus jedno zapasowe. Marka opon „Stomil". Wartość 26.000 zł każda. Otóż nasz szofer jeździ już na tych oponach przeszło rok, przekraczając znacznie ustaloną normę. Od 4 miesięcy, odkąd minął termin normy, ob. Mozer pobiera premię za oszczędne używanie opon. Premia ta wynosi aż 10.000 zł miesięcznie.

— Warto oszczędzać, co? — śmieją się stojący obok towarzysze.

— Pewno, że warto. Zysk ma ja, nasz zakład i państwo. A przecież każdy może tak postępować. To nic trudnego. Trzeba tylko trzymać stale jednakowe ciśnienie w gumach, zmieniać je, żeby ścierały się równomiernie po obu stronach. No, a przede wszystkim, podczas jazdy trzeba „trzymać oczy w rękach". Nie śmiejcie się. Właśnie tak — trzymać oczy, żeby bez przerwy skierowane były na drogę, i żeby można było w każdej chwili zahamować, gdy zauważy się na drodze jakąś przeszkodę, mogącą spowodować pęknięcie gumy i opony.

Ob. Mozer jeździ tak uważnie, że nawet wówczas, gdy opony jego ulegają starciu, to nadają się jeszcze do regeneracji, ponieważ nie są wcale popękane.

I co składa się jeszcze na oszczędną gospodarkę samochodem?

— Ano, oczywiście konserwacja wozu — powiada mój rozmówca, znów przystępując do lekcji poglądowej. — Co 500 km smaruję tłuszczem wszystkie części trące.

Zaglądamy do motoru, włazimy pod samochód. Rzeczywiście, niektóre części są już porządnie wytarte, ale wszystkie nie zmienione od lutego 1946 r., odkąd to ob. Mozer zasiadł po raz pierwszy przy kierownicy swego wozu.

Za dobrą konserwację wozu otrzymuje nasz szofer około 12.000 zł premii na miesiąc. Ile więc zyskuje dzięki oszczędnemu używaniu samochodu?

Ogółem przynosi to około 25.000 zł miesięcznie premii, prócz normalnej pensji szoferskiej. Oto najlepszy dowód, jak bardzo opłaca się być mistrzem oszczędności. Opłaca się — wszystkim.

Tajemnica długotrwałości ciężarówki z browaru „Łódzki Zdrój" została wyjaśniona. Jeździ ona tak długo i znajduje się w tak dobrym stanie tylko dzięki temu, że prowadzi ją ob. Stanisław Mozer — szofer, który nigdy nie zasiada nietrzeźwy przy kierownicy. Nigdy nie miał żadnej „kraksy". Szofer, który kocha swą maszynę, jak kogoś bliskiego i dlatego umie ją wyczuć oraz zrozumieć. Umie się z nią obchodzić — po ludzku.

H. Sam.

Biblioteka techniczna NOT

służyć będzie łódzkim racjonalizatorom

Przy łódzkim oddziale Naczelnej Organizacji Technicznej jeszcze w bieżącym miesiącu powstanie **biblioteka techniczna, zawierająca książki, traktujące o najnowocześniejszych zdobyczach techniki, a przede wszystkim o zdobyczach nauki radzieckiej.**

Prawo korzystania z biblioteki tej będą mieli nie tylko członkowie zrzeszeń technicznych, ale wszyscy interesujący się wiedzą techniczną. W ten sposób biblioteka ta odegra poważną rolę **na odcinku postępu technicznego w łódzkich zakładach pracy.** Szczególną pomocą będzie biblioteka ta **w pracach klubów racjonalizatorów.**

Biblioteka techniczna przy łódzkim oddziale NOT jest jedną z 12 tego rodzaju bibliotek, organizowanych przez NOT na terenie całego kraju dzięki funduszom, uzyskanym z Prezydium Rady Ministrów.

Rozpoczęcie siewów wiosennych w ZSRR

MOSKWA. — W chwili kiedy północne obszary Związku Radzieckiego pokryte są głębokim całunem śnieżnym, a mrozy dochodzą do kilkudziesięciu stopni, południowe rejony wielkiego kraju radzieckiego **przystąpiły już do siewów wiosennych.** Między innymi kołchozy Turkmenii i Uzbekistanu zasiały już pierwsze setki hektarów jęczmienia i jarej pszenicy.

Kołchoźnicy Azji Środkowej i kraju zakaukaskiego rozpoczęli już **pracę na plantacjach herbaty.** W innych obwodach trwają końcowe prace przygotowawcze do siewów wiosennych. Sprzęt mechaniczny w stacjach maszynowo-traktorowych został całkowicie wyremontowany i dopełniony nowymi agregatami — traktorami, kombajnami itd., które wkrótce wyruszą już w pole.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Utrzymujemy łączność ze wsią

W ciągu ubiegłego roku utrzymywaliśmy łączność ze wsią Barczew, w powiecie sieradzkim, oraz z sąsiednią wsią Zapole, gdzie mieści się ośrodek maszynowy. Nie tylko, przyjeżdżaliśmy tam, aby naprawić maszyny, ale również urządzaliśmy pogadanki i dyskusje. Nasz zespół świetlicowy przybywał z występami. ZMP-owcom, organizującym tam swe koło, pomogliśmy odnowić lokal, wyremontowaliśmy również szkołę i urządziliśmy boisko sportowe.

Chłopi ze wsi Barczew, jesienią odwiedzili nas, aby zobaczyć, jak pracujemy w naszych zakładach. Po raz ostatni byliśmy we wsi Barczew w ubiegłym miesiącu. Obecnie ekipa z innej fabryki nawiąże kontakt z tą wsią, a my będziemy utrzymywać łączność z innymi wsiami — w powiecie rawskim.

Są to wsie: Marianów, Stefanów, Marianówek, Zofiów i Franopol. Po raz pierwszy odwiedziliśmy te wsie ubiegłej niedzieli, i nawiązaliśmy kontakt z ich mieszkańcami. Są to przeważnie chłopi małorolni na gospodarstwach 3,5 — 5 ha. Ośrodek maszynowy znajduje się w odległości 3 km — będziemy tam również jeździć, aby pomagać przy naprawie maszyn.

W najbliższej przyszłości pragniemy urządzać wspólne dyskusje, pogadanki na aktualne tematy, organizować występy naszego zespołu świetlicowego. Będziemy jeździć regularnie dwa razy w miesiącu, starając się coraz bardziej zbliżać do wsi i umacniać w ten sposób sojusz robotniczo - chłopski.

Musimy podkreślić, że wszędzie podejmowano nas serdecznie i szczerze. Tylko we wsi Zofiów musieliśmy — jak to się mówi — łamać pierwsze lody nieufności chłopskiej. Doszliśmy jednak i tutaj do porozumienia.

Tadeusz Lisiecki
i Zygmunt Kubisiak
korespondenci „Głosu"
z Zakł. Metal. im. Strzelczyka

Referat współzawodnictwa utrudnia współzawodnictwo

Podobnie jak w całym kraju również i w **Łódzkich Zakładach Wyrobów Papierowych** prowadzone jest współzawodnictwo pracy. Tak więc nasza fabryka Tektury Falistej współzawodniczy z Fabryką Papierów kolorowych. Nasi pracownicy z wielkim zapałem uczestniczą w tym współzawodnictwie. Na ścianach lokalu fabrycznego rozwieszono hasła, nawołujące do współzawodnictwa i wzmożenia wysiłków w pracy. Uczestnicy współzawodnictwa starają się pracować jak najwydatniej, nie szczędząc starań i wysiłków.

Zupełnie inaczej jednak wygląda ta sprawa w samym referacie współzawodnictwa, który z niewiadomych przyczyn od przeszło dwóch miesięcy właściwie zlikwidował swoją działalność. Jasne, że nie wpływa to dodatnio na rozwój tego ruchu. Nie wystarczy przecież wywieszenie afiszów, hasła i sloganów. Praca referatu winna być bezpośrednio związana z szerokimi rzeszami pracowników przy pomocy zebrań, drogą omawiania doświadczeń i osiągnięć. Tymczasem referat nasz nie trudzi się nawet zestawianiem sukcesów i osiągnięć, i tym właśnie może zniechęcić nawet najbardziej przepojonych entuzjazmem pracowników.

Uważam, że tego rodzaju „działalnością" naszego referatu współzawodnictwa winny niezwłocznie zainteresować się bliżej Organizacja Partyjna oraz Rada Zakładowa. Jest to sprawa poważna i nie wolno tej lekceważyć.

Jerzy Mytkowski
korespondent fabryczny z Fabryki Papieru i Tektury

Ruszył nowy piec

w Gazowni Łódzkiej

Wszyscy zdajemy sobie sprawę jakim dobrodziejstwem dla każdego w domu jest posiadanie gazu.

W tych dniach wiceprezydent miasta tow. Bugajski w obecności przedstawicieli Partii, Dyrekcji i Rady Zakładowej dokonał na terenie Gazowni Miejskiej otwarcia nowowybudowanej komory gazowej.

Dzięki instalacji nowego pieca wydajność gazowni znacznie wzrośnie, i będzie ona w stanie zaspokoić potrzeby w tej dziedzinie szerokich rzesz mieszkańców naszego miasta.

H. Cackowska
Korespondentka „Głosu" z Gazowni Miejskiej

Weteran sceny polskiej

Grał tytułową rolę w „Skąpcu" Moliera, króla w „Don Carlosie" Schillera, Łatkę w „Dożywociu" Fredry, sławną niemą rolę Wiarusa w „Warszawiance" Wyspiańskiego, gospodarza w „Weselu", Dyndalskiego i Papkina w „Zemście". Ciaputkiewicza w „Grubych rybach" Bałuckiego, Chudogębę w „Wieczorze Trzech Króli" Szekspira, Sędziego w „Wiele hałasu o nic", w sztukach Słowackiego i Heijermansa, Rydla i Simonowa...

Nie zliczyć zresztą chyba wszystkich jego sławnych kreacji aktorskich, niepodobna wymienić wszystkich sztuk, w których występował na scenie.

Zasłużony weteran polskiego teatru, wielki artysta — Ludwik Solski obchodził 15. I. b. r. — 95 rocznicę urodzin (urodził się 15. I. 1855 r.).

(Na zdjęciu niżej — Ludwik Solski — jako Mickiewicz w „Legionie" Wyspiańskiego).

Henryk Garbacz

Zaczęło się od „kawałka blachy"

Czytamy często o różnych udoskonaleniach i nowatorskich pomysłach racjonalizatorów - robotników. Rzecz jasna, że racjonalizatorstwo nie jest bynajmniej wyłączną, jak to się mówi, „domeną" ludzi z fabryk.

Henryk Garbacz np. — rolnik z Chwałowa (w okolicy Świdnicy), jest autorem wynalazku, który w skali ogólnokrajowej może przynieść ponad 2 miliardy zł. oszczędności.

Cóż to takiego wynalazł utalentowany osadnik rolny z Chwałowa? Ano, maszynę do uprawy buraków, taką maszynę, która w ciągu 4 godzin wykonuje pracę, jaką pojedyńczy człowiek „ręcznie" musiałby wykonywać około... 14 dni.

Garbacz — jak to czytamy w pięknej książeczce Biblioteki Przodowników Pracy — dał pomysł owej maszyny: usprawnili ją robotnicy z cukrowni świdnickiej.

A oto opowiadanie samego wynalazcy:

Jako małorolny plantator buraków cukrowych, mimo że pracowałem wraz z żoną i matką od świtu do nocy, i na pewno nie należałem do ludzi leniwych — zawsze byłem wyprzedzany przez bogaczy. Bogacz szybciej uprawiał pole, szybciej zbierał plony, szybciej odstawiał je do cukrowni i brał znacznie wyższe premie.

Czy ta przewaga bogacza była wynikiem jego szczególnych zdolności i szczególnej pracowitości? Nie! Za niego pracował wypchany portfel — miał on przewagę ekonomiczną. On wynajmował parobków i zbierał zysk, osiągany drogą wyzysku ludzi biednych. W ten sposób bogacił się coraz więcej...

Jeden z bogaczy zaproponował mi wykupienie moich buraków na pniu, tzn. jeszcze przed zbiorami. Ponieważ nie mogłem własnymi siłami uprawić całego pola — musiałem się zgodzić. Nazajutrz po dokonaniu transakcji bogacz przysłał parobków, którzy rozpoczęli przerywanie buraków. Ku mej bezsilnej rozpaczy — buraki należały już do bogacza.

Kiedy zmuszony byłem przyjąć tę propozycję, krzywdzącą mnie i moją rodzinę, zrozumiałem ostatecznie, że droga do sprawiedliwości społecznej, do socjalizmu — prowadzi przez walkę klasową, przez pokonanie wroga klasowego — wyzyskiwacza.

Właśnie z tej walki, której poświęcam swe życie, zrodziła się pierwsza myśl skonstruowania nowej maszyny. Takiej maszyny, która rozprostuje przygięte karki biednych chłopów, uniezależni ich od przewagi bogaczy, powiększy plony buraków, zwiększając siłę gospodarczą naszego kraju, a tym samym siłę biednych i średniorolnych chłopów...

Stanęło przede mną zagadnienie wybudowania maszyny, która by mechanicznie przerywała buraki, czyli wykonywała pracę, należącą do najcięższych w rolnictwie.

Pewnego dnia, gdy rozmyślałem o maszynie, przyszedł mi pomysł do głowy. Prostokątny kawałek blachy — było to „narzędzie", które w określonym i — jak się później okazało — we właściwym kierunku nastawiło moje rozumowanie.

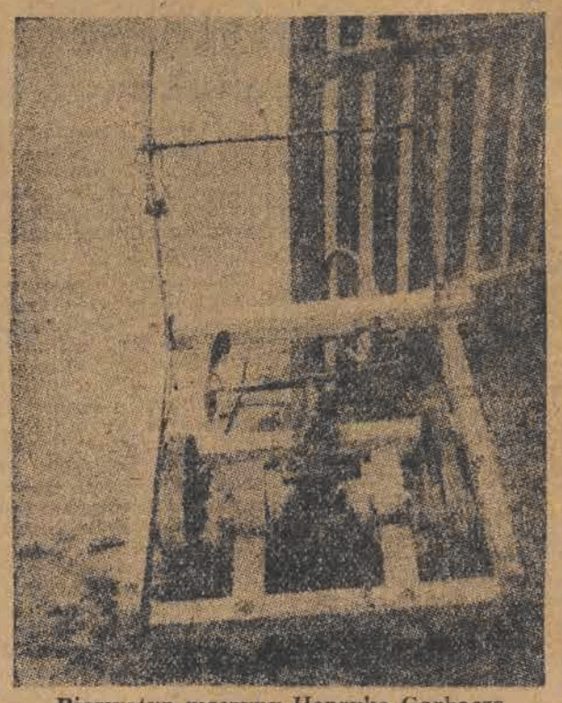

Pierwotyp maszyny Henryka Garbacza

Zacząłem tym kawałkiem blachy przecinać buraki. Już była widoczna pewna oszczędność ruchów. Wbijając poziomo blachę obok buraka, przesuwałem ją z lekkim nachyleniem tuż pod ziemią. Odcinek, przez który przesunąłem blachę, był wolny od buraków. Znalazły się jednak i strony ujemne tego sposobu. Na odcinku, gdzie przesunąłem blachę, nie było wprawdzie buraków, ale pozostało wydrążenie w ziemi, które mogłoby przeszkodzić w rozrastaniu pozostawionych buraków.

Spostrzeżeniami swoimi podzieliłem się z sąsiadem, średniorolnym chłopem, Andrzejem Skupniem. Od tej chwili zastanawialiśmy się wspólnie nad możliwościami wykonania tego zadania.

Wciąż ponawiane próby ręcznego wycinania buraków kawałkiem blachy lub nożem doprowadziły w końcu do pewnych pozytywnych rezultatów.

Otóż okazało się, że nóż wygięty półokrągło i lekko skrecony, podobnie jak śmigło samolotowe, może wycinać buraki, nie pozostawiając wydrążenia w ziemi, pod warunkiem jednak, że nóż będzie wprawiony w ruch w pozycji ukośnej, w ten sposób, aby dwa przeciwległe krańce nie pracowały równocześnie.

Do obmyślenia pozostawały jeszcze dwa zagadnienia: zmechanizowanie pracy noży i doprowadzenie do tego, by pracująca maszyna pozostawała w odległości 20—25 cm. buraki niewycięte.

Oba te zagadnienia pozostające ze sobą w ścisłym związku równocześnie zostały przez nas rozwiązane.

Przystąpiliśmy do prób w polu. Słońce tego dnia grzało silniej, niż zwykle, a może rozgrzewało nas gorączkowe oczekiwanie na wynik. Cała moja rodzina, cała rodzina Skupnia oraz grupa sąsiadów — przyglądała się przygotowaniom. Koń był już zaprzęgnięty do bardzo skromnie wyglądającej „maszyny". Sprawdziliśmy noże, obejrzeliśmy pieczołowicie każdą część. Spojrzałem na matkę i żonę.

Radość, jaka odbiła się po chwili w ich podejrzanie lśniących oczach, była nagrodą, którą głęboko zachowałem w sercu.

Maszyna szła gładko. Co 25 cm. pozostawała kępka buraków — reszta była wycięta. Przejechaliśmy przez dwa rzędy. Maszyna pracowała bez zarzutu.

Z grupki przyglądających się chłopów wyszedł małorolny sąsiad — Józef Michalak. Długo mełł w zębach coś na kształt podziękowania, ale czy to wzruszenie, czy nieumiejętność gładkiego wysłowienia się — coś przeszkadzało mu mówić. Tylko uścisk spracowanej, chropowatej dłoni powiedział wszystko.

A później chłopów ogarnął entuzjazm. Oglądali maszynę, dyskutowali o każdej jej części, obliczali korzyści, jakie przyniesie.

Moi sąsiedzi — mało i średniorolni chłopi — orientowali się, że dzięki tej maszynie nie będą już zmuszeni całymi dniami zginać się nad burakami. Wiedzieli, że maszyna ta jest narzędziem walki klasowej — walki, która wyzwoli ich od przewagi bogaczy w uprawianiu buraków...

Przed premierą filmu „Czarci Żleb"

W niedługim już czasie ukaże się na ekranach łódzkich 8 z kolei (po „Zakazanych piosenkach", „Stalowych sercach", „Jasnych łanach", „Ostatnim etapie", „Skarbie", „Za wami pójdą inni" i „Ulicy Granicznej") film polski p. t. „Czarci Żleb".

Nim ten film obejrzymy, posłuchajmy, co o jego treści i charakterze oraz pracach przygotowawczych i jednocześnie odtwórca roli „Wilczyńskiego" w „Czarcim Żlebie" — Tadeusz Kański.

— Intencją i ambicją moją było wykazać w tym filmie, jak wiele dynamiki społecznej tkwi w ludziach regionu górskiego. Bohaterem filmu jest młody góral, żołnierz WOP-u, wychowany społecznie przez Odrodzone Wojsko Ludowe — gotów walczyć do ostatka ze szkodnikami, pozostającymi na usługach propagatorów nowej wojny. Akcja filmu rozgrywa się na dziwnej granicy, która łączy a nie dzieli. Ta granica polsko - czechosłowacka, strzeżona jest wspólnie przeciw wspólnemu wrogowi — klasowemu. Staraliśmy się uwypuklić ten moment pokazując rolę obu straży granicznych, podobnie wychowanych i podobnie myślących.

— Słyszeliśmy, iż w filmie duży nacisk położono na autentyzm i realizm w przedstawieniu środowiska góralskiego. Prosilibyśmy o nieco szczegółów.

— Pisząc scenariusz — mówi reż. Kański — miałem już na względzie udział w filmie autentycznych górali, żołnierzy i narciarzy. Oczywiście, nie wykluczyło to udziału zawodowych aktorów, co — jak potwierdziła praktyka w żadnej mierze nie „odrealniło" filmu. Okazało się, że zdolny i inteligentny aktor w niczym nie wyróżnia się z autentycznego otoczenia, o ile właściwie pojmie swe zadanie. Moim zdaniem, główni nasi aktorzy — Tadeusz Schmidt i Alina Janowska — przystosowali się doskonale do otaczającego ich środowiska.

Jeśli już mowa o aktorach, chciałbym wspomnieć o ich zdyscyplinowaniu i ofiarności w pracy. Grali w uciążliwych zimowych warunkach wysokogórskich, co wymagało nieraz dużego wysiłku fizycznego. Dorównywali w wytrzymałości góralom, pomimo iż warunki pracy były dla nich nowością.

Świetnym materiałem aktorskim, pracującym ze zrozumieniem i zapałem, okazali się górale. Mieliśmy tego liczne dowody zarówno w górach, jak i w atelier w Łodzi, gdzie zespół złożony z ok. 70 górali wraz z kapelą pracował przez sześć tygodni.

— Jak więc przedstawiała się w tych warunkach praca nad realizacją filmu?

— Cały prawie film był kręcony w Wysokich Tatrach zimą. Fakt, że udało się szczęśliwie przebrnąć przez wszystkie trudności, wynikłe z ciężkich warunków terenowych, zawdzięczać należy ogólnemu zapałowi i ofiarności naszych łódzkich „ceprów", z których większość była zupełnie nieobyta z górami. W pracy narażeni byli nieraz na niebezpieczeństwo grożące zdrowiu, a nawet życiu. Cały aparat organizacyjny i produkcyjny funkcjonował sprawnie dzięki niebywałej solidarności i koleżeńskości całego zespołu. Najtrudniejsze zadanie mieli do pokonania operatorzy, dla których praca w górach, a zwłaszcza fotografia na śniegu były nowością. Adolf Forbert oraz jego asystenci Chodura i Lambach asekurowani na linach, obuci w „raki", dokonywali niejednokrotnie w karkołomnych pozycjach zdjęć w miejscach o kilkusetmetrowej ekspozycji. Pracowaliśmy nieraz na trzy aparaty, dzieląc się na odrębne grupy operacyjne, filmując równocześnie w różnych partiach gór. Był to poważny zysk na czasie w warunkach kapryśnej zimy górskiej. Wiele pomysłowości w organizowaniu zdjęć wykazała obsługa i pomoc techniczna, zmuszona do ciągłej walki z terenem i żywiołem. Transport aparatów i pomocniczego sprzętu w odległe miejsca zdjęć wymagał ogromnego wysiłku i dużej sprawności. Wyciągnięcie na szczyt Kasprowego ciężkiego śmigła wiatrowego lub też transport ciężkich stukilowych lamp w czasie zawiei wydawał się początkowo zadaniem nie do wykonania. Szef elektryków Zwierzyński wraz ze swymi ludźmi, stolarze Wejman i Hamrik spisali się dzielnie, przeciągając w górach, często na dużej przestrzeni, wśród kilkumetrowych śniegów kable czy tobogany z ładunkiem. Grupa dźwiękowców z operatorem Urbaniakiem na czele dokonywała utrwalania potrzebnych efektów na taśmie dźwiękowej podczas najostrzejszych mrozów.

Kierownictwo produkcji (A. Pękalski, T. Karwański i J. Łopuszniak), od którego sprężystości zależały losy i terminy imprez, zdało egzamin, gdyż udało się nam nakręcić plenery w ciągu jednej zimy. Asystenci reżyserów J. Kawalerowicz i K. Sumerski, prowadzący część samodzielne grupy zdjęciowe, przyczynili się bardzo do skrócenia czasu realizacji. Ofiarnością i entuzjazmem wyróżnili się nasi szoferzy, bez wysiłku których nie poszłaby robota w warunkach ogromnych opadów śnieżnych. Taborem samochodowym złożonym z 6 maszyn dowozili oni sprzęt i ludzi na najtrudniejsze i wydawałoby się niedostępne dla auta pozycje zdjęciowe.

Dla pełnego obrazu całości trzeba jeszcze wymienić nazwisko ob. Ludwika Ziemblica, znakomitego narciarza i taternika, który opiekował się stroną taternicką naszej pracy. Ponadto bardzo pomogli nam konsultanci wojskowi W. O. P., oficerowie i żołnierze. Im dziękujemy filmem, gdyż mówi się właśnie o ich bohaterstwie i poświęceniu w ochronie granic kraju, budującego sprawiedliwy ład społeczny — kończy reż. Kański.

Fragment z filmu „Czarci Żleb"

Reż. Kański i operator Forbert omawiają trudne „ujęcia" wysokogórskie

Z tej walki narodziła się niemiecka demokracja

Dn. 15 bm. mija 31 rocznica śmierci czołowych przywódców rewolucyjnego skrzydła niemieckiego ruchu robotniczego — ROŻY LUKSEMBURG i KAROLA LIEBKNECHTA.

Dn. 15 stycznia 1919 roku — za podszczeniem „krwawego psa" Republiki Weimarskiej „socjalisty" Noskego — zgraja reakcyjnych oficerów niemieckich dokonała skrytobójczego mordu na obojgu wybitnych organizatorach rewolucji listopadowej w Niemczech (1918 r.)

Poniżej zamieszczamy fragment książki współczesnego lewicowego publicysty niemieckiego Alberta Nordena pt. „Czego nas uczą dzieje Niemiec?", fragment, który mówi jak wskutek zdradzieckiej zmowy kapitalistów, junkrów i prawicowych „socjalistów" — doszło do owego bestialskiego mordu i zdławienia rewolucyjnego ruchu niemieckich mas robotniczych w 1918 — 1919 roku.

* * *

Dnia 15 listopada 1918 roku między wielkimi przemysłowcami i przywódcami Niemieckiego Powszechnego Związku Związków Zawodowych zawarty został „Centralny układ o wspólnocie pracy". Układ ten miał na celu skończyć z „zamieszkami rewolucyjnymi" w zamian za co Hugo Stinnes, rzecznik przedsiębiorców, uznał skorumpowane, socjal-demokratyczne związki zawodowe za partnerów w umowach. Aby sobie uświadomić, co to oznaczało, należy przypomnieć, że Krupp, Stinnes, Thyssen i Kidrorf jako wiodący wojenni byli otoczeni powszechną wzgardą, oraz że wołanie o pozbawienie władzy wielkich trustów i koncernów i uspołecznienie ich mienia rozbrzmiewało wśród klasy robotniczej. Jednak w sześć dni po wybuchu rewolucji, z kandydatów na ławę oskarżonych przed Trybunałem Ludowym stali się oni szanownymi i szanowanymi partnerami pertraktacji i umów.

Robotnicy Nadrenii i Westfalii nie chcieli się, naturalnie, z tym pogodzić. Aresztowali oni Thyssena i innych przedstawicieli ciężkiego przemysłu. Z przywódców partii działających wśród klasy robotniczej, partii socjaldemokratycznej, komunistycznej i „niezależnych socjaldemokratów", (po trzech z każdej) powstała Komisja Dziewięciu, mająca na celu uspołecznienie kopalń węgla. Przedstawiciele robotników obsadzili Syndykat Węglowy w Essen i zabrali się do przekształcenia tego narzędzia wrogich ludowi podżegaczy wojennych — w narzędzie ludu.

Wmieszał się w to rząd, w którym zasiadali „socjaliści", Ebert, Scheidemann, Noske i inni i zorganizowane przez nich jednostki wojskowe przeciw robotnikom Ruhry, którzy odpowiedzieli na to strajkiem powszechnym. Równocześnie rząd swoich zwolenników z partii socjaldemokratycznej skłonił hasłami i objetnicami w rodzaju **„uspołecznienie postępuje naprzód", „uspołecznienie przemysłu węglowego stało się już ustawą"**, do opuszczenia frontu strajkowego.

W Berlinie reakcja, której wszystko uszło bezkarnie, również nabrała oddechu. Republika liczyła dopiero cztery tygodnie, gdy panowie von Stumm i von Rheinbaden (pierwszy ze znanej saarskiej rodziny wielkich przemysłowców, obaj późniejsi dygnitarze Ministerstwa Spraw Zagranicznych) zorganizowali 6 grudnia 1918 r. pucz, w wyniku którego miała być aresztowana berlińska Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a „socjalista" Ebert obwołany dyktatorem. Spisek, o którym Ebert jakoby nic nie wiedział, nie udał się... Konszachty rządu z reakcją nie pozostały tajemnicą dla robotników. Ebert zażądał od Kwatery Głównej przysłania armii. Hindenburg dostarczył siedem zbrojnych dywizji. Natarcie na wierną ludowi dywizję Marynarki Ludowej załamało się jednak w wieczór wigilijny 1918 r.

4 stycznia 1919 r. rząd znowu rzucił ludowi rękawicę: berliński prezydent policji Eichhorn, lewicowy socjalista, został usunięty ze swego stanowiska. Robotnicy zażądali od niego, by pozostał na swym stanowisku. W tej sytuacji w gabinecie Eberta zebrał się rząd i wysocy oficerowie cesarscy. Zdenerwowanie było wielkie. Noske zażądał powzięcia energicznej decyzji. Ktoś zawołał: „Więc weź się ty do roboty!". Noske odpowiedział — I odpowiedź jego winna figurować jako motto tego rozdziału historii Republiki Weimarskiej — **„Niech i tak będzie, ktoś przecież musi zostać krwawym psem!"**

Noske i Ebert oddali komendanturę Berlina w ręce generała v. Lüttwitza przywódcy kliki feudalno-monarchistycznej. Lüttwitz rozkazał „Poczdamskiemu Pułkowi", pod dowództwem księcia Hohenzollerna, wkroczyć do Berlina i strzelać do berlińskich robotników z dział i moździerzy. Inne oddziały miały nadejść później.

Gdy opór robotników został złamany, uwięziono i w bestialski sposób zamordowano wiernych przywódców lewicy niemieckiego ruchu robotniczego: Karola Liebknechta i Różę Luksemburg. W cztery dni później został nowy stan rzeczy prawnie usankcjonowany.

„Postanowienie" rządu pozbawiło wpływu powstałe podczas rewolucji Rady Delegatów Żołnierskich, które wkrótce zostały rozwiązane. Cesarscy generałowie otrzymali znowu pełnię władzy, którą wykorzystali dla zorganizowania z elementów reakcyjnych Korpusu Ochotniczego, którego finansowanie wziął na siebie rząd i wielki kapitał.

Po dwóch miesiącach wybuchł w Berlinie nowy strajk powszechny przeciw białemu terrorowi; strajkujący żądali uznania Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, rozwiązania Korpusu Ochotniczego i usunięcia reakcyjnych oficerów. Rząd pruski ogłosił stan oblężenia. To, co teraz nastąpiło, można porównać tylko z morderstwami żołdaków hitlerowskich. Wziętych do niewoli żołnierzy dywizji Marynarki Ludowej rozstrzelano z karabinów maszynowych. Noske wydał rozkaz zabijania każdego, u którego znaleziono broń. Przed domami dzielnic robotniczych od kul sądów doraźnych padały setki niewinnych.

Tak oto został przywrócony w stolicy Rzeszy „spokój i porządek" wielkiego kapitału.

Z krwawą monotonią powtarzała się ta rzeź we wszystkich częściach Rzeszy, od straszliwych scen przy obaleniu Bawarskiej Republiki Rad w maju 1919 r. do okropności przy stłumieniu powstania robotników Niemiec środkowych, zachodnich i wybrzeża. Dla resztek cesarskiej armii i Korpusu Ochotniczego była to wyższa szkoła mordów masowych, a ci, którzy ją ukończyli, znaleźli się w szeregach dozwolonej przez traktat wersalski Reichswehry albo awansowali później na dowódców SS i SA oraz na hitlerowskich gauleiterów..."

* * *

Udało się zgrai kapitalistów, junkrów i prawicowych „socjalistów" zdławić terrorem niemiecki ruch rewolucyjny 1918 roku, udało się krwawej mafii hitlerowskiej pogrążyć w niewoli niemieckie masy pracujące, lecz niezgięta walka Róży Luksemburg i Karola Liebknechta, Franciszka Mehringa i Klary Zetkin, Ernesta Thalmanna i wielu innych niemieckich bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną nie poszła na marne.

Dzięki tej walce mogła się narodzić Niemiecka Republika Demokratyczna, na czele której stanęli starzy, wypróbowani niemieccy działacze rewolucyjni, Wilhelm Pieck i jego towarzysze.

O pochodzeniu języka

Minęła niedawno 85 rocznica urodzin znakomitego uczonego radzieckiego, twórcy teorii językoznawstwa, zbudowanej na zasadach materializmu dialektycznego i historycznego — Mikołaja Marra (1865 — 1934).

Jedną z fundamentalnych zasług tego wybitnego badacza-lingwinisty jest obalenie mitu o istnieniu tzw. prajęzyka, tj. jakiegoś legendarnego przodka wszystkich języków świata. Rozwój — stwierdził Marr — prowadzi nie od jedności językowej do mnogości języków, lecz odwrotnie — od rozdrobnienia do jednolitości, od wielu języków do jednego języka.

Dla zapoznania naszych Czytelników z materialistyczną tezą o pochodzeniu języka — zamieszczamy poniżej odnośny fragment pracy profesorów: W. Nikolskiego i N. Jakowlewa, uczonych radzieckich, którzy w swej działalności naukowej kroczą drogą, wytkniętą przez znakomitego Mikołaja Marra.

Mikołaj Marr

Wzajemne podobieństwo niektórych języków europejskich rzuca się w oczy nawet człowiekowi nieobeznanemu z językoznawstwem. Np. języki: polski, rosyjski, ukraiński, białoruski, bułgarski, serbski i czeski — z mniejszą lub większą trudnością mogą być zrozumiane przez każdy z tych narodów, w każdym razie zrozumiałe są chociażby poszczególne słowa i ogólny sens rozmowy. Wszystkie te języki należą do jednej rodziny języków słowiańskich.

Większe lub mniejsze podobieństwo obserwujemy również i pomiędzy takimi współczesnymi językami jak francuski, włoski, hiszpański, portugalski. Są to języki romańskie. Wreszcie znajdujemy podobieństwo języków niemieckiego, austro-niemieckiego, holenderskiego, szwedzkiego itp., które należą do rodziny języków germańskich.

Z tego podobieństwa języków wielu uczonych dawniej wyciągało wnioski, że grupy tych podobnych do siebie języków, jak synowie i wnuki jednych rodziców, biorą początek od niewiadomych „prajęzyków", tj. od języków — praroodziców (prasłowiańskiego, pragermańskiego itp.).

Fakty nie potwierdzają bynajmniej tych wniosków. Np. język angielski jest zupełnie samodzielnym i samoistnym wytworem historii. Spośród 20.000 zebranych słów, znajdujemy 5.000 pochodzących z języków germańskich, około 10.000 romańskich i łacińskich i około 2.500 greckich, które przeniknęły wraz z romańskimi i łacińskimi, pozostałe zaś słowa są pochodzenia różnorodnego, wschodniego i zachodniego. To samo można zaobserwować i w języku rumuńskim, a zwłaszcza w mołdawskim, w którym około 50 procent słów jest pochodzenia słowiańskiego.

W poszukiwaniu „prajęzyków"

Nie licząc się z tym, niektórzy uczeni na podstawie poszczególnych wspólnych pierwiastków i form gramatycznych w niemieckim, łacińskim, starogreckim, staroperskim i staroindyjskim języku (sanskrycie), doszli do wniosku o istnieniu jeszcze starszych prajęzyków. Wspólnym przodkiem tych wszystkich, jak również słowiańskich, romańskich i innych europejskich języków, był jakoby prajęzyk indoeuropejski.

Lecz fantazja badaczy tego kierunku (nazwali się oni przedstawicielami „lingwistyki porównawczej") nie zatrzymała się na indoeuropejskim prajęzyku. Znaleźli się uczeni, którzy doszli do tego, że ten przypuszczalny indoeuropejski prajęzyk (który niemieccy uczeni nazwali indogermańskim), jest „spokrewniony" z językami całkowicie do niego niepodobnymi.

Porównując język arabski i etiopski (w Abisynii) z językami martwymi — hebrajskim, asyryjsko-babilońskim, fenickim itd. wywnioskowali, że wszystkie te semickie, jak je zwali, języki pochodzą od jednego prajęzyka — prasemickiego. Porównując zaś takie języki jak staroegipski, berberyjskie, kuszyckie i niektóre inne, zaczęli je wyprowadzać od prachamickiego. Z podobieństwa języków semickich i chamickich wyciągnęli wniosek o pochodzeniu obydwu tych „prajęzyków" od „prajęzyka" chamicko-semickiego, który usiłowali spokrewnić z indoeuropejskim.

Językowa „wieża Babel"

Szereg innych lingwinistów zrobił swego rodzaju bigos z języków, łącząc w jedno drzewo genealogiczne języki ugrofińskie (np. estoński, mordowski, maryjski, udmurtski i inne — wraz z fińskim i węgierskim), języki samojedzkie, altajskie (turkotatarskie, mongolskie i tunguzo-mandżurskie), „praeskimoskie", a nawet koreański i japoński.

Oczywiście, nie wszyscy przedstawiciele tego kierunku wnieśli taki zamęt do nauki o języku. Lecz znaleźli się fantaści, którzy w swych rozumowaniach starali się dowieść, że wszystkie jakoby języki na świecie pochodzą od jednego wspólnego prajęzyka.

Dążenie do znalezienia jakiegoś jedynego, ogólnego, „zalążkowego" języka było z dawien dawna właściwe ludziom. W starożytnej legendzie biblijnej o wieży Babel jest mowa o pochodzeniu wszystkich języków i narzeczy.

„A ziemia była jednego języka i tejże mowy... I rzekli: Pójdźcie, zbudujemy sobie miasto i wieżę, której by wierzch sięgał nieba... I rzekł Pan: pomieszajmy tam język ich, aby nie słyszał żaden głosu bliźniego swego"...

Nauka, która powstała i rozwinęła się w walce z przesądami, nie mogła, rzecz oczywista, zadowolić się teoriami niewiele różniącymi się od legend. Innego objaśnienia wymagało istniejące między językami podobieństwo.

Marr przeciw fantastom lingwistycznym

Silny cios tym teoriom zadał znakomity radziecki lingwista M. Marr, który wystąpił przeciw „wieży Babel" języków. Zapoczątkowanie, wzrost i dalszy rozwój ludzkiej mowy Marr wyrażał w postaci piramidy stojącej na swej podstawie. Gdyby zaś przypuścić istnienie w przeszłości jednego prajęzyka, w takim razie piramida musiałaby stać na wierzchołku.

Gdy Marr odwrócił piramidę i postawił ją na podstawie, okazało się, że od „szerokiego istotnie prajęzykowego stanu pod postacią licznych mięczakopodobnych, zaczątkowych języków mowa ludzka zdąża... ku szczytowi". Nie posiadamy, oczywiście, dość pewnych źródeł, które mogłyby nam rzucić jaskrawe światło na okres zalążkowych języków pierwotnych plemion. Lecz mamy możność zbadania, jak się rozwijały języki w stosunkowo niedalekiej przeszłości.

Według Marksa i Engelsa języki narodowe rozwinęły się i udoskonaliły częściowo dzięki historycznemu rozwojowi języka z materiału już gotowego, jak języki romańskie i germańskie, częściowo dzięki skrzyżowaniu i połączeniu się narodów, jak język angielski, częściowo zaś dzięki skupieniu wokół jednego ośrodka dialektów (narzeczy), z których powstał jeden język narodowy na podstawie zespolenia ekonomicznego i politycznego. Ten różnorodny proces odbywał się, rzecz oczywista, rozmaicie w różnych warunkach.

Na przykładzie języków romańskich można dokładnie zaobserwować, jak się odbywa połączenie dużej ilości oderwanych i drobnych plemiennych języków i narzeczy, należących do zupełnie odmiennych grup językowych w znacznie mniejszą ilość bardziej jednorodnych i bliskich sobie języków romańskich. Historia np. stwierdziła, że na całej przestrzeni terytorialnej, która podlegała następnie starożytnemu Rzymowi, a obecnie jest zaludniona przez narody romańskie, istniały dziesiątki niewielkich plemion, które należały co najmniej do ośmiu rozgałęzień i porozumiewały się za pomocą dziesiątków plemiennych języków i narzeczy.

Proces koncentracji języków

Obecnie na tej samej przestrzeni w Europie napotykamy zaledwie sześć podobnych do siebie języków romańskich oraz sześć jeszcze do nich zbliżonych języków-narzeczy. Są to: francuski z prowansalskim i waleńskim, hiszpański z katalońskim, portugalski, retoromański, włoski z łacińskim oraz rumuński z mołdawskim.

Tak się odbywa proces koncentracji języków.

Jednocześnie na tych samych terenach odbywa się proces mieszania języków na podstawie mieszania się plemion i narodów. Jak już widzieliśmy, współczesne narody (Włosi, Francuzi, Rumuni) są rezultatem zmieszania się wielu narodowości, a więc i narodowe romańskie języki wytworzyły się drogą zmieszania i skrzyżowania różnych języków i narzeczy. Wreszcie te same romańskie języki są także rezultatem rozwoju „gotowego materiału" — narodowego języka starożytnego Rzymu i jego osiedleńców na ziemiach zawojowanych (tak zwanej „wulgarnej łaciny"). Łacina ta nie była wątpliwym prajęzykiem, lecz rzeczywistym trzonem, wokoło którego odbywał się proces ilościowego ubywania, bogacenia się i zbliżania języków.

Wszystkie te trzy strony jednego i tego samego zjawiska stanowiły jedyną drogę rozwoju romańskich języków. W ten sposób rozwijały się również języki romańskie, ugrofińskie, i wiele innych.

Tak tłumaczy rozwój języków naukowa teoria Marra

Przyjmując jako punkt wyjścia te dostatecznie zbadane przykłady, możemy uważać, że podobną drogą odbywał się w znacznie bardziej odległych czasach proces kształtowania się najpierw języków plemiennych z języków pierwotnych, następnie międzyplemiennych i narodowych z plemiennych.

W każdej grupie pokrewnych języków istniał zwykle jeden język będący trzonem, wokoło którego skupiała się znaczna ilość różnorodnych języków. Jedynie w ten sposób mogły powstać języki pokrewne, zwane rodzinami językowymi. Dzisiejsza nauka może stwierdzić z całą stanowczością, że możliwość rozgałęzienia się jednego prajęzyka na całą grupę języków pokrewnych, bez współudziału sąsiednich języków i narzeczy, jest absolutnie nieprawdopodobna.

Cały więc przebieg rozwoju mowy ludzkiej dowodzi, że powstała ona z mnóstwa drobnych, izolowanych, nieociosanych, pierwotnych języków i przekształciła się w bogate, rozwinięte języki, potężny oręż kultury.

Z poezji Chin Ludowych

Ho Czinczi

Wiosenny wiatr

Wiosenny wiatr wieje w styczniu...
Hej, doboszu, bębnij głośniej!
Niechaj młodzież na wzgórzach zatańczy.
Wiosenny wiatr wieje w styczniu
na brzegach szerokiej Jang-Tse.

Hej, hej! Z dala od żółtych Jang-Tse wód
wielka się bitwa zaczyna
bohaterski naród radziecki
dzisiaj do szturmu się zrywa.
Hej, hej! Czy nie dlatego w styczniu
Wiosenny wiatr o świcie wieje?

Niechaj młodzież tańczy do zmroku!
Hej, doboszu, bębnij głośniej!
Flagi czerwienieją jak kwiaty
tam, gdzie przechodzi Armia Zwycięska.
Więc głośniej brzmij pieśni nasza!

Hej, hej! Dzisiaj długą drogę przebyła,
jutro dwakroć dłuższą przejdzie
Armia, co marsz ukończy
w dniu, gdy Zwycięstwo rozkwitnie!
Hej, hej! Wśród oszronionych polnych kwiatów
będziemy tańczyć aż do zmroku!

Chwała odważnej Armii Pracy!
Hej, doboszu, bębnij głośniej!
Szczyci się ziemia jej zwycięstwem,
lud nie na próżno dziś się zebrał
w styczniowy dzień o siwym świcie.

Hej, hej! Radzieckich braci pozdrawiamy!
Świat odważniejszych ludzi nie zna.
Będziemy z nimi długie lata
święcić zwycięstwa dzień promienny!
Hej, hej! Z dalekich miast i siół
zebrały się tu nas tysiące!

Wiosenny wiatr wieje w styczniu...
Hej, doboszu, bębnij głośniej!
Srebro śnieżne na szczytach lśni i polach
lecz ciepły wiatr wieje o świcie
na brzegach szerokiej Jang-Tse?

Hej, hej! Oni o kraj rodzinny wojnę
nazwali Wojną Ojczyźnianą.
To Wielki Stalin wraz z narodem
pułki stalowej Armii wiedzie!
Hej, hej! Czy nie dlatego w styczniu
wiosenny wiatr o świcie wieje?

Mark Twain

Jak kandydowałem na gubernatora Stanu New-York?

Mark Twain (pseudonim Samuela Langhorne'a Clemensa — 1835 — 1910) — to wielki postępowy pisarz amerykański, znakomity satyryk, zdzierający mistrzowsko maskę z „dobrodusznego" oblicza burżuazyjnej demokracji amerykańskiej.

Mimo, że Twain tworzył w ubiegłym stuleciu, dzieła jego w przeważnej swej liczbie i dziś nic na aktualności swej nie straciły. Porównajcie tylko: czy zamieszczony poniżej opis kampanii wyborczej na stanowisko gubernatora Stanu New York nie jest żywcem wzięty z obecnych stosunków w U. S. A?

Przed kilkoma miesiącami wysunięto moją kandydaturę na gubernatora stanu New York z listy niezależnych. Moimi kontrkandydatami byli pp. John T. Smith oraz Blank J. Blank. Wiedziałem, że posiadam niewątpliwą przewagę nad tymi panami w postaci dobrej reputacji. Wystarczyło spojrzeć na gazety, aby dowiedzieć się, że jeśli panowie ci cieszyli się kiedyś dobrą opinią, to czasy te minęły już bezpowrotnie. Nie ulegało wątpliwości, że mieli oni w ostatnich latach do czynienia z najbardziej podejrzanymi i brudnymi sprawkami. Kiedy jednak cieszyłem się w cichości ducha z mojej przewagi moralnej, to z radością tą mieszało się uczucie zażenowania, że moje nazwisko wymienione będzie jednym tchem z nazwiskami tego typu indywiduów. Długo zwlekałem z przyjęciem kandydatury, aż wreszcie postanowiłem napisać w tej sprawie do mojej babki. Odpowiedź jej była zarówno szybka jak i dobitna:

„Nie popełniłeś w swym życiu niczego takiego, co mogłoby przynieść ci ujmę. Spójrz tylko na gazety, a zrozumiesz, jakimi osobnikami są panowie Smith i Blank. Zastanów się dobrze, czy chcesz poniżyć się do tego stopnia, aby rywalizować z ludźmi tego pokroju".

Tak samo właśnie i ja myślałem! W nocy nie mogłem zmrużyć oka. Mimo wszystko jednak nie widziałem sposobu wycofania swej kandydatury. Byłem już zaangażowany i musiałem stanąć do walki. Przeglądając przy śniadaniu dzienniki natrafiłem na taką oto wzmiankę, która wytrąciła mnie całkiem z równowagi:

Krzywoprzysięstwo

„Może by pan Mark Twain wytłumaczył nam dzisiaj, gdy staje jako kandydat na gubernatora przed swym narodem, jak to się stało, że w r. 1863 w miejscowości Wakawak w Kochinchinie, 44 świadków udowodniło mu krzywoprzysięstwo, które popełnił, aby wydrzeć szmat pola bananowego z rąk nieszczęśliwej wdowy malajskiej i jej bezbronnej rodziny, dla której pole to było jedynym środkiem utrzymania. Nie wątpimy, że p. Twain w interesie zarówno swoim jak i ludu, o którego głos zabiega, zechce sprawę tę wyjaśnić jak najrychlej. Czy jednak to uczyni?"

Myślałem, że pęknę ze zdumienia. Cóż za okrutne, straszliwe oskarżenie. Nie widziałem nigdy na oczy Kochinchiny! Nie słyszałem o żadnym Wakawaku! Nie potrafiłbym odróżnić pola bananowego od kangura! Nie wiedziałem, co począć. Byłem oszołomiony i bezradny. Dzień minął, a ja nic nie zrobiłem w tej sprawie. Nazajutrz ta sama gazeta zamieściła króciutką notatkę:

Charakterystyczne

„Godzi się zauważyć, iż p. Twain zachowuje znamienne milczenie w sprawie krzywoprzysięstwa w Kochinchinie".

(N. B. Przez cały czas walki wyborczej dziennik ten nie nazywał mnie inaczej, jak **„Twain, ohydny krzywoprzysięzca").**

Następnie wpadła do mych rąk „Gazette", w której przeczytałem co następuje:

Prosimy o odpowiedź

„Może by nowy kandydat na stanowisko gubernatora zechciał wyjaśnić nam pewną sprawę. Idzie o jego wspólokatorów w Montanie, którym od czasu do czasu ginęły różne drobne choć wartościowe drobiazgi. Dziwnym trafem odnajdywano je zawsze u p. Twaina. Wspólokatorzy byli zmuszeni udzielić mu dla jego własnego dobra przyjacielskiego napomnienia, po czym dali mu niezłą nauczkę i poradzili, aby pozostawił na stałe próżnię w miejscu, w którym zwykł był przebywać w obozie. Czekamy na wyjaśnienie p. Twaina w tej sprawie".

Czy można było zdobyć się na większą złośliwość? Nigdy w życiu nie byłem w Montanie.

(„Gazette" nie nazywała mnie odtąd inaczej, jak „Twain, złodziej z Montany").

Brałem teraz do rąk dzienniki tak ostrożnie, jak człowiek, który podnosi kołdrę, spodziewając się znaleźć w łóżku żmiję. W parę dni później znalazłem znów taki oto artykulik:

Kłamstwo przygwożdżone

„Złożone pod przysięgą zeznanie pp. Michała O'Flanagana, esq. z Five Points oraz Saub Rafferty i Caity Mulligana z Water Street jednogłośnie dowodzą, iż fałszywe oświadczenie p. Marka Twaina na temat dziadka naszego kandydata pozbawione jest wszelkiego pokrycia w rzeczywistości. P. Twain ośmielił się mianowicie stwierdzić, iż zmarły dziadek powszechnie szanowanego p. Blanka J. Blanka powieszony został za rabunek uliczny, co jest ohydnym i ordynarnym łgarstwem. Jest rzeczą odrażającą, iż dla doraźnych celów politycznych nie daje się spokoju ludziom nawet w grobach, obrzucając błotem czcigodne nazwiska. Kiedy pomyślimy o tym, jak wielce boleć muszą podobne znieważi rodzinę i przyjaciół nieodżałowanego nieboszczyka, nie możemy oprzeć się chęci zaapelowania do szanownych wyborców, aby udzielić naszemu zdziczałemu oszczercy. Ale nie! Pozostawimy go raczej na pastwę wyrzutów sumienia (chociaż jeśliby szlachetniejsi spośród czytelników zadali kłamcy obrażenia cielesne, nie ulega wątpliwości, że nie znalazłby się sąd, który potępiłby ich za ten wzniosły uczynek").

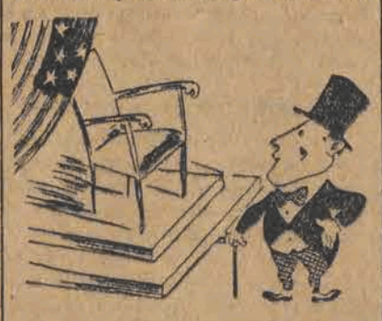

Misterne ostatnie zdanie tego artykułu wywarło taki skutek, że „najszlachetniejsi spośród czytelników", opanowani szlachetnym oburzeniem wyrzucili mnie w nocy z mojego własnego mieszkania, łamiąc meble i okna oraz unosząc ze sobą wszystko, co byli w stanie unieść. A jednak gotów byłem przysiąc na wszystkie świętości, że nigdy nie obraziłem pamięci dziadka Blanka. Więcej jeszcze, nie słyszałem o nim aż do chwili ukazania się wspomnianego artykułu.

(Nawiasem mówiąc, dziennik ten nazywał mnie odtąd „Twain profanator zwłok").

Następna wzmianka, która przykuła moją uwagę, brzmiała następująco:

Ładny kandydat!

„Mark Twain, który miał wczoraj wygłosić mowę na wiecu niezależnych, nie przybył wcale na wiec. Lekarz jego doniósł telegraficznie, że p. Twain ma nogę złamaną w dwóch miejscach. Pacjent cierpi okropnie i t. d. i t. d. i całe mnóstwo podobnych bredni. Niezależni wzięli to za dobrą monetę, teraz zaś udają, że nie wiedzą nic o prawdziwej przyczynie nieobecności tego indywiduum, które w swym zaślepieniu wybrali na kandydata. A przecież widziano wczoraj wieczorem, jak jakiś pijany osobnik zmierzał do mieszkania p. Twaina w stanie zupełnego zamroczenia. Jest obowiązkiem niezależnych dostarczyć nam dowodów, iż osobnik ten nie był p. Markiem Twainem. Nareszcie mamy ich w ręku! W tej sprawie nie ma miejsca na żadne kruczki i wybiegi! Lud zadaje im z całą mocą i naciskiem pytanie: „Kim był ten pijak?".

Było to fantastyczne, całkiem fantastyczne, że właśnie moje nazwisko zamieszane było w podobną sprawę. Przeszło trzy lata minęły od chwili, kiedy miałem w ustach ostatnią kroplę alkoholu.

(Już od następnego numeru dziennik ów nazywał mnie stale: „Pan Delirium Tremens Twain").

W tym samym czasie zaczęły do mnie napływać w wielkiej ilości listy anonimowe. Treść ich była zawsze niemal jednakowa:

„Jak to było z tą kobietą, którą pan pobił, kiedy prosiła o jałmużnę? Pol Pry".

Albo:

„Popełnił pan szereg łajdactw, o czym nie wie nikt prócz mnie. Radziłbym więc panu przesłać mi odwrotnie kilka dolarów, gdyż inaczej zrobię z tego użytek w gazetach. Handy Pandy".

To chyba wystarczy. Mógłbym cytować więcej, gdybym chciał zmęczyć czytelnika.

Wkrótce po tym centralny organ republikański zarzucił mi przekupstwo na wielką skalę, zaś centralny organ demokratyczny przytoczył „fakty", świadczące, iż usiłowałem zyskać bezkarność w pewnych sprawkach za pomocą szantażu.

Z tej racji uzyskałem dwa nowe przydomki: **„Twain, brudny łapownik" i „Twain podły szantażysta".**

Odtąd domagano się ode mnie odpowiedzi ze wszystkich stron i z taką natarczywością, że nie tylko redaktorzy, ale również i przywódcy mego stronnictwa orzekli, iż dalsze milczenie z mej strony stanie się moją zgubą polityczną. Na domiar złego nazajutrz ukazał się w jednym z dzienników następujący artykuł:

Przyjrzyjcie mu się dobrze!

„Kandydat niezależnych wciąż jeszcze milczy. Robi to dlatego, że nie ma dość odwagi, aby zabrać głos. Wszystkie oskarżenia przeciwko niemu są w pełni umotywowane, zaś swym milczeniem potwierdza on jeszcze stokrotnie ich słuszność. Niezależni, przyjrzyjcie się swojemu kandydatowi! Spójrzcie na ohydnego krzywoprzysięzcę, złodzieja z Montany, profanatora zwłok! Podziwiajcie tego deliryka, brudnego łapownika, podłego szantażystę! Zastanówcie się i powiedzcie, czy możecie złożyć wasze głosy na człowieka obciążonego tak wstrętnymi zbrodniami, który nie posiada nawet dość odwagi, aby pisnąć słówko w swojej obronie!"

Nie, dłużej nie mogłem milczeć. Zanim jednak przygotowałem „odpowiedź" na tę potworną ilość zarzutów, jeden z dzienników zarzucił mi, że spaliłem dom wariatów i tylko dlatego, że przestałem mi widok z mojego okna. To wprawiło mnie w jakiś niesamowity lęk. Zaraz po tym przeczytałem zarzut, iż otrułem mego wujaszka, pragnąc zawładnąć jego majątkiem — zarzut połączony z żądaniem ekshumacji zwłok. Omal nie zwariowałem! Następnie oskarżano mnie, że będąc dyrektorem przytułku używałem do najcięższych robót zniedołężniałych i bezzębnych staruszków. Zacząłem poważnie się wahać, czy nie wycofać się z tej całej awantury. Na koniec jednak, jako ukoronowanie wszelkich oszczerstw, rzucanych na mnie przez przeciwników politycznych, nastąpiło zwołanie całej chmary dzieciaków różnej wielkości i maści i nakazanie im, by wołały w czasie mego przemówienia na wiecu: **„Tatuś, tatuś!".**

Dałem za wygraną. Uległem. Nie dorosłem widać do wysokiego stanowiska gubernatora stanu New York. Wycofałem moją kandydaturę, przy czym tak podpisałem się na mym liście:

Z szacunkiem
Mark Twain
niegdyś porządny człowiek, dziś ohydny krzywoprzysięzca, złodziej z Montany, profanator zwłok, deliryk, brudny łapownik, podły szantażysta i t. p.

Głos Kobiet

Liga Kobiet na torach planowej pracy

Osiągnięcia i braki w III etapie współzawodnictwa

Sekretarz Zarządu Głównego Ligi Kobiet, ob. ZAWADECKA, udzieliła wywiadu na temat wyników III etapu współzawodnictwa między wojewódzkimi organizacjami LK.

Trzeci etap współzawodnictwa, który obejmował wszystkie dziedziny pracy LK, trwał od 1 maja do końca ub. roku — mówi ob. Zawadecka. Wzmocnił on Ligę liczebnie, organizacyjnie, wzbogacił pracę o **nowe formy i metody.** Nakreślenie zadań na oznaczony przeciąg czasu oraz kontrola ich wykonania — niezbędne warunki współzawodnictwa — sprzyjały przejściu naszej organizacji **na tory pracy planowej i systematycznej.** W toku wypełniania powziętych zobowiązań ujawniły się poważne niedociągnięcia i braki naszej pracy, które łatwiej będzie w r. 1950 usunąć, gdyż zdajemy sobie sprawę z ich źródeł.

W ciągu 8 miesięcy ub. roku **Liga Kobiet wzrosła o 439.000 nowych członkiń.** Wyłoniono nowy aktyw, przodownice społeczne, liczący ok. **70 tys. kobiet.** Przodownice społeczne prowadzą pracę uświadamiającą wśród kobiet poprzez indywidualne rozmowy. Pod niesienie poziomu politycznego, sprecyzowanie form pracy przodownic społecznych, należyte rozstawienie i wykorzystanie tej olbrzymiej armii jest jednym z poważnych zadań Ligi w roku bieżącym.

Masową pracę uświadamiającą prowadziła LK pod kątem mobilizacji szerokich rzesz kobiecych **do walki o trwały pokój,** wskazując im konkretne zadania w tej walce. W okresie sprawozdawczym zorganizowano, w zakładach pracy 14.508 nowych zespołów współzawodnictwa o wyższą wydajność i jakość pracy, zaś na wsi objęto współzawodnictwem niemal 90 tysięcy kobiet. Organizacje LK w III etapie współzawodnictwa przepracowały ponad 18 milionów godzin przy odgruzowaniu miast, naprawie dróg, remoncie mieszkań itd. Wszystkie te poczynania Liga Kobiet przeprowadzała **wspólnie ze związkami zawodowymi, ZSCh, ZMP.**

Bardzo poważne wyniki uzyskano na odcinku **pracy wśród kobiet wiejskich.** Zorganizowano gminne rady kobiece, które zbliżyły kierowniczy aktyw do najszerszych mas kobiet wiejskich. Dużą pomocą w podnoszeniu na wyższy poziom pracy na wsi były **ekipy łączności miasta ze wsią.** W ciągu 8 miesięcy trwania III etapu współzawodnictwa odbyło się 3896 wyjazdów tych ekip. Jednocześnie zapraszano na imprezy w mieście kobiety wiejskie, zapoznając je z życiem i pracą robotnic.

Obok masowej pracy polityczno-wychowawczej prowadzona była ożywiona działalność kulturalno-oświatowa. Aktywistki Ligi zarejestrowały 122,320 analfabetek.. Stworzono kilka tysięcy kursów i kół początkowego nauczania zbiorowego i indywidualnego.

W 69 nowych świetlicach LK, zorganizowanych w tym okresie, prowadzi się na szeroką skalę pracę kulturalno - oświatową, tworząc zespoły czytelnicze, amatorskie zespoły artystyczne, gazetki ścienne, urządzając różne wycieczki. W roku bieżącym trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę na usprawnienie, usystematyzowanie i znaczne pogłębienie pracy na tym polu.

Duże osiągnięcia notuje LK na polu **pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej.** 116.465 nowych członkiń zrzeszonych w TPPR zapoznaje się z życiem narodów Związku Radzieckiego na pogadankach politycznych oraz na wieczornicach, które są urozmaicane występami zespołów artystycznych, ilustrującymi osiągnięcia kulturalne bratnich narodów.

Kursy fachowe przygotowały tysiące kobiet miejskich i wiejskich do pracy zawodowej, otwierając im drogę do awansu społecznego. Znacznie podniósł się odsetek kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach w samorządach, w spółdzielniach itp.

Jednak III etap współzawodnictwa wykazał również i poważne braki. LK nie otaczała często dostatecznią opieką swych nowych członkiń, jak również nie okazywała pomocy kobietom, wysuniętym na odpowiedzialne stanowiska.

Samokrytyczny stosunek naszych kadr do wykonywanej pracy, trzeźwa analiza przyczyn niedociągnięć — kończy ob. Zawadecka — dają rękojmię, że w roku 1950 potrafimy poprawić styl naszej pracy i poprowadzić organizację we właściwym kierunku, **wzmagając wkład kobiet polskich do realizacji zadań pierwszego roku Planu 6-letniego.**

Kobiety z kielnią w ręku

Wielkie możliwości zatrudnienia w budownictwie łódzkim

W chwili obecnej w budownictwie łódzkim zatrudnionych jest kilkaset kobiet. Pracują one jako cieśle, szklarki, pomocnice murarzy itp. Jednak ciągle jeszcze nie ujawnia się masowy udział kobiet w pracy przy budowach. W roku ubiegłym wynikało to z niesporządzenia szczegółowego wykazu zawodów budowlanych dostępnych dla kobiet.

W tych dniach Urząd Zatrudnienia opracował wykaz tych właśnie zawodów. Po odpowiednich badaniach i rozmowach z kobietami stwierdzono, że kobieta nie ustępuje mężczyźnie w wielu zawodach budowlanych. Może więc równie dobrze, jak mężczyzna, a często nawet dokładniej — szklić okna, uruchamiać dźwigi, tynkować mury, obsługiwać betoniarki, pracować przy stolarce budowlanej oraz przy układaniu posadzek. Bywa także dobrym murarzem — czego dowód stanowiły sukcesy trójkowych kobiecych zespołów murarskich w Warszawie.

Wiele więc kobiet niewykwalifikowanych mogłoby znaleźć zajęcie przy budowach, zwłaszcza, że sezon budowlany trwa obecnie w ciągu całego roku, że wiele się u nas buduje i będzie się budować coraz więcej. **Trzeba pamiętać, że umowa zbiorowa przewiduje dla kobiet zatrudnionych w budownictwie tę samą płacę, co dla mężczyzny, — w myśl zasady „za równą pracę — równa płaca".**

Dlaczego więc tak mało kobiet pracowało dotychczas w budownictwie łódzkim?

Otóż brak było odpowiednio zorganizowanych kursów szkolenia w dziedzinie budownictwa, mimo że wiele kobiet rejestrujących się w Urzędzie wyrażało chęć pracy przy budowach. Były one tam kierowane, ale — uzyskiwały zajęcie wyłącznie jako siły pomocnicze, ucząc się tylko na podstawie praktyki — bez wiadomości teoretycznych.

Powinno to ulec radykalnej zmianie. Niestety, łódzkie przedsiębiorstwa budowlane, urządzające kursy, nie pamiętają o kursach dla kobiet, o tym, że kobieta jest równorzędnym pracownikiem, umiejącym sprostać swym obowiązkom.

Jak dotychczas tylko jedno Przedsiębiorstwo Budowlane w Łodzi zorganizowało **kurs dla kobiet-szklarek,** liczący 70 osób, o czym już donosiliśmy. Kobiety, które ukończą ten kilkumiesięczny kurs, stworzą wzorową brygadę szklarek na budowach PBP. Po tym kursie PBP ma zamiar zorganizować następne — **z innych dziedzin budownictwa.** Wszystkie te kursy uruchomione zostaną w porozumieniu z Urzędem Zatrudnienia.

Należy podkreślić, że obok nauki zawodu, kobiety nie umiejące czytać i pisać, mają na kursach możność pozyskania tej umiejętności.

Natomiast inne przedsiębiorstwa budowlane w Łodzi nie postarały się do tej pory o uruchomienie podobnych kursów dla kobiet. Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane przez cały rok ubiegły narzekały na brak rąk do pracy. A przecież możnaby w radykalny sposób temu zaradzić, zatrudniając właśnie kobiety, które przecież na budowach warszawskich tak chlubnie zdały egzamin.

Wydaje się, że właśnie obecnie, przed rozpoczęciem wiosennych robót budowlanych, przedsiębiorstwa te powinny uruchomić kursy szkolenia kobiet - budowlarek, które wypełnią i uzupełnią kadry budowlane w naszym mieście.

(m. z.)

Znajomość fachu poprawia warunki bytu

Liga Kobiet szkoli kobiety do zawodu

Jednym z głównych zadań Ligi Kobiet jest szkolenie zawodowe kobiet. W związku z tym zbieramy grupy kobiet niewykwalifikowanych, które po załatwieniu formalności w Urzędzie Zatrudnienia i Poradni Zawodowej, zgłaszają się do nas, Liga Kobiet organizuje kursy dla kobiet w różnych zawodach. Fundusze na tę akcję wydziela Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

W bieżącym roku szkolnym przeprowadziłyśmy następujące kursy: Czteromiesięczny kurs wychowawczyń przedszkoli dla 25 kobiet. Trzymiesięczny kurs pisania na maszynach dla 34 kobiet. Trzymiesięczny kurs konfekcyjny dla 29 kobiet. Jednomiesięczny kurs szycia kołder dla 55 kobiet. Sześciotygodniowy kurs sprzedawczyń sklepowych dla 35 kobiet.

Kurs dla wychowawczyń przedszkoli odbywał się w pięknej świetlicy Narodowego Banku Polskiego przy ul. Wierzbowej Nr 40, którą na ten cel chętnie wypożyczyła nam dyrekcja i rada zakładowa Banku. W doborze personelu pedagogicznego wydatnie pomogło nam Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi. Bilansem pracy były egzaminy końcowe. Zakończenie kursu odbyło się dnia 22 grudnia 1949 r. w sali świetlicowej NBP.

Trzymiesięczny kurs pisania na maszynach odbywał się w lokalu Ligi Kobiet przy ul. Daszyńskiego Nr 4. Kursistki uczyły się 7 godzin dziennie (godziny lekcyjne) przedmiotów zawodowych, nauki o Polsce współczesnej, korespondencji i zajęć praktycznych. Zakończenie kursu odbyło się dnia 30.12.1949 r.

Trzymiesięczny kurs konfekcyjny odbywał się w Świetlicy Robotniczej PZPW Nr 4 przy ul. Kątnej Nr 38. Dyrekcja, rada zakładowa, oraz kierownik świetlicy ułatwili nam zorganizowanie tego kursu, przez wypożyczenie jednej z sal w pięknym pałacyku pofabrykanckim. Zakończenie kursu odbyło się dnia 17 grudnia 1949 roku w świetlicy Ligi Kobiet, A. Struga 1. Przy wręczaniu zaświadczeń z ukończenia kursu jednocześnie odbywało się wręczanie skierowań do pracy. Wszystkie kobiety są zatrudnione w Spółdzielni Konfekcyjnej „Strój" przy ul. Południowej Nr 11.

Jednomiesięczny kurs wyrobu kołder zakończył się dnia 10.12.1949 r. 55 kobiet przeszkolonych otrzymało skierowania do pracy w Spółdzielni „Kołdra" przy ul. Żeromskiego 98.

Sześciotygodniowy kurs dla sprzedawczyń sklepowych został zakończony w dniu 17.11.1949 r. Wszystkie kursistki przeszły egzaminy wstępne z rachunków, następnie 3-tygodniową praktykę w sklepach PSS-u, potem 3-tygodniowy dodatkowy kurs i egzaminy końcowe. Wszystkie kursistki otrzymały skierowanie do pracy w sklepach PSS-u.

Dzięki prowadzonej przez LK w Łodzi akcji szkoleniowej dziesiątki kobiet niewykwalifikowanych uzyskuje przygotowanie do zawodu oraz pracę zarobkową.

Korespondent Ligi Kobiet
N. N.

Wiele uległo zmianie od czasu „fabrykanckich" rządów

Nowe warunki pracy w Wytwórni Gumowej Nr 6

Tow. Józefa Dudzińska

Gdy tylko nadejdzie słotna jesień lub nastąpią wiosenne roztopy, każdy wie, że najlepsze jest wówczas gumowe obuwie. W wysokich botach, zapinanych na błyskawiczny zamek, można chodzić bez obawy zamoczenia nóg nawet w największą „chlapaninę".

Boty... Bierze się je, jak każdą inną rzecz codziennego użytku, nie zastanawiając się wcale, w jaki sposób powstały, kto nad nimi pracował. Gdzieś u „Gentlemana" lub „Schweikerta" kryje się tajemnica ich produkcji. A pracują nad nimi zwinne kobiece ręce. Setki rąk...

Taśma sunie naprzód

Ruchy ich są obmyślone, oszczędne, obliczone co do jednej minuty. Po środku stołu przesuwa się bezustannie taśma. Zlekka drżą na niej ciężkie, żelazne „kopyta", na które nakłada się boty. Doskonale—nakłada się, po kawałku, po najdrobniejszym składniku, sklejając je ściśle ze sobą. Najpierw podszewkę, potem zamek błyskawiczny, czubki, napiętki, obcasy, podeszwy, wierzchy — aż wyjdzie gotowy, zgrabny bocik. Taśma sunie bez szelestu naprzód, a szybkie ręce robotnic zdejmują z niej formy, kilkoma zwinnymi ruchami wykonują swą ustaloną czynność, kładą formę, biorą drugą i tak dalej. Robota taśmowa.

Zdawałoby się, że nie ma różnicy między taśmami co do ilości i jakości produkcji, że wszystkie pracują jednakowo. Tak można by sądzić jeszcze wczoraj. Ale dziś... Dziś właśnie przy każdej taśmie umieszczono czerwone tabliczki w kształcie proporczyków, na których widnieją wyniki współzawodnictwa za poszczególne dekady miesiąca. Ot na przykład, taśma majstrowej tow. Kawczyńskiej od 1 do 10 stycznia ma 124,5 procent normy oraz 92,6 procent primy. Wyniki dobre. A to dlatego, że wszystkie członkinie tego zespołu pracują dobrze, że tow. Kawczyńska przesuwa się stale wzdłuż stołu. Tu poprawi, tam pokaże, spojrzy, czy równo sklejone elementy, oskrobie paprochy, które przykleiły się do gumy.

Triumfowało współzawodnictwo podczas Dni Stalinowskiej Pracy. Okazało się wtedy, jakiego rozpędu może nabrać taśma, do czego zdolne są kobiety, pracujące w Oddziale Konfekcji Wytwórni Gumowej Nr 6. Taśma tow. Godzińskiej wykonała w te dni o 40 par butów dziennie więcej. Dużo więcej niż zazwyczaj.

Miały za co robotnice „Schweikerta" okazać wdzięczność Towarzyszowi Stalinowi. Pamiętają dobrze, jak tu było za czasów rządów fabrykanta, a jak jest obecnie.

Wiele się zmieniło

Co to znaczy, że nagle pośród pracy zatrzymują się taśmy? Kobiety odchodzą od stołu, opuszczają salę. Szeroko otwiera się okna.

Co dwie godziny 10-minutowa przerwa na wypoczynek i na odświeżenie powietrza, przesyconego zapachem gumy oraz benzyny. W kantorku stoi wielki garnek gorącego mleka — każda z kobiet otrzymuje dziennie pół litra. A jak było dawniej?

— Ani na chwilę nie wolno było odejść od maszyny. A o mleku nawet się nie słyszało.

Teraz zainstalowano na sali wentylację wyciągową i tłoczącą powietrze. A fabrykant dawniej obojętnie patrzył, jak robotnice wdychały odór i pył gumowy, bo wiedział, że żadna nie będzie się na to skarżyć z obawy o utratę pracy. Dawniej nikogo to nie obchodziło, przy kim robotnica pozostawia swe małe dzieci. A dziś istnieje żłobek oraz przedszkole i zatroszczono się o to, aby matki mogły później przychodzić do pracy. Na konfekcji bowiem utworzono specjalną „taśmę matek", rozpoczynającą pracę dopiero o godzinie 7 rano.

Dziś wszystkie kobiety otrzymują robocze ubrania, mają szatnie, umywalnię i łaźnię.

Można by tak wyliczać długo — ile robotnice jednej tylko Wytwórni Nr 6 zyskały dzięki temu, że w 1945 roku Łódź wyzwolona została przez zwycięską Armię Radziecką.

Tego nie było jeszcze

Nie było dawniej przodownic, nie było racjonalizatorów. Któżby pomyślał przed wojną, że kobiety, proste robotnice mogą obmyśleć coś nowego. A dzisiaj myślą i zabiegają, tak jak w swoim domu, żeby ta praca w ich wspólnej, własnej fabryce była najlepsza, najwydajniejsza. Zastanawiały się naciągaczki: Cecylia Pietrzak i Józefa Dudzińska, po co przy nakładaniu obcasów pracują aż dwie kobiety, kiedy to samo może wykonać jedna, a drugą zatrudnić można przy innej czynności. Brakuje przecież ludzi do pracy.

— A to spróbujcie same — powiedziała majstrowa. — Spróbowały. I robota szła, jak złoto. Usprawnienie okazało się słuszne. Zastosowane w dwóch zespołach przyniesie zakładom rocznie 336 tysięcy złotych oszczędności.

Było to właśnie przed świętami, gdy racjonalizatorki otrzymały po 15 tysięcy złotych premii.

Wiele zmieniło się od tamtych fabrykanckich czasów. Wiele zmieni się jeszcze w kierunku ułatwienia pracy i stałej poprawy bytu robotników. W tych dniach już ułatwiona zostanie praca naciągaczek dzięki pomysłowi modelarza tow. Bregiera. Nad załogą zakładów czuwają rada zakładowa, organizacja partyjna i dyrekcja.

Ob. Cecylia Pietrzak

— A w przyszłości będzie u nas tak, jak jest obecnie w fabrykach radzieckich, o czym opowiadała w gazecie tow. Borecka — mówią robotnice Wytwórni Gumowej Nr 6.

H. Sam.

JAK SIĘ UBRAĆ

Na trzech załączonych rysunkach widzimy sposób dowcipnego wykorzystania resztek posiadanej wełny dla sporządzenia bluzek z trykotu i materiału. Taki system przerobek jest niezwykle praktyczny i nie kosztowny. Łączyć możemy sukienne przody i plecy z rękawami trykotowymi i takimż kołnierzykiem. Możemy wstawić do wełnianej bluzeczki trykotowy karczek. Możemy też przody i plecy sporządzone z trykotu uzupełnić rękawami i wykończeniem gładkiego materiału. Przykłady tak wykonanej roboty widzimy na rysunkach.

A. S. Makarenko

Wychowanie w rodzinie

Poufne dziedziny życia

(Dalszy ciąg)

Dziecko powinno oswoić się z myślą, że w życiu człowieka są dziedziny poufne, o których nie należy ze wszystkimi rozprawiać, których nie powinno się wystawiać wszystkim na pokaz. Nie trzeba się lękać, że dziecko dowie się o sprawach seksualnych od kolegów czy koleżanek i że będzie utrzymywać swe wiadomości w tajemnicy. Tajemnica w danym wypadku nie jest niczem strasznym. I tylko wówczas kiedy w dziecku wytworzy się już właściwy stosunek do tych spraw intymnych, kiedy nauczy się ono w poczuciu skromności przemilczać niektóre rzeczy, wtedy dopiero, a więc w jego już późniejszym nieco wieku — można pomówić z dzieckiem o życiu płciowym. Rozmowy te pomiędzy ojcem a synem, matką a córką powinny być otoczone tajemnicą. Będą one całkiem usprawiedliwione, ponieważ będą odpowiadały istotnemu wzbudzeniu życia płciowego u młodzieńca lub też młodej dziewczyny. W tym okresie rozmowy takie nie mogą przynieść szkody, ponieważ zarówno rodzice, jak i dzieci rozumieją już, że dotyczą one ważnego zagadnienia, że rozważanie jego jest potrzebne i przynosi realny pożytek.

W rozmowach tych trzeba omówić sprawy higieny płciowej, lecz przede wszystkim moralności życia płciowego.

Uznając konieczność podobnych rozmów w okresie dojrzewania, nie trzeba jednakże przeceniać ich znaczenia. Właściwie jest o wiele lepiej jeżeli pogadanki takie organizuje szkoła, jeżeli przeprowadza je lekarz. Między rodzicami i dziećmi powinna istnieć atmosfera zaufania oraz delikatności, atmosfera czystości, którą mogłyby zakłócić zbyt otwarte rozmowy na ten drażliwy temat.

Zbyt wczesne rozważanie z dziećmi zagadnienia płciowego należy zwalczać jeszcze z innych względów: prowadzi to w rezultacie do wyrobienia wulgarnie - racjonalistycznego poglądu na sferę płciową, do wytworzenia cynizmu, który pozwala nieraz dorosłym ludziom z taką łatwością opowiadać innym własne najintymniejsze przeżycia. Zagadnienie płciowe staje tutaj przed dzieckiem w postaci sprawy ściśle fizjologicznej, nie uszlachetnionej miłością, to jest subtelniejszym i społecznie cenniejszym stosunkiem do kobiety. Jak bowiem można wytłumaczyć małemu dziecku, że stosunki płciowe usprawiedliwia miłość, skoro nie ma ono jeszcze pojęcia o miłości.

Rozmawiając z synem czy córką po ich podrośnięciu o życiu płciowym, możecie już łączyć tę sprawę z miłością, możecie ukształtować u młodzieńca lub młodej dziewczyny obywatelski, estetyczny i ludzki szacunek do tych wszystkich zagadnień. Z miłością otwarcie zaznajamia młodzież literatura, przeżycia otaczających ludzi, towarzyska obserwacja. Na tych uzyskanych już przez młodzież wiadomościach i pojęciach powinni się właśnie opierać rodzice.

(D. c. n.)

Kronika m. Kutna

WAŻNIEJSZE TELEFONY

22 — Pow. Kom. M. O.
33 — Miejski Posterunek MO
41 — Straż Pożarna
30 — Zarząd Miasta Kutna
31 — Starostwo Powiatowe
32 — Pow. Zakł. Elektryczny
102 — Prezydium Pow. Rady Narodowej
108 — Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemnych, ul. Narutowicza Nr 20
91 — Urząd Zdrowia
20 — Szpital Powiatowy
34 — Ubezp. Społeczna
7 — Walenta, Apteka
52 — Chacińska, Apteka.
106 — Apteka „Pod Orłem"
90 — Pogotowie Sanit. PCK
89 — Polski Czerwony Krzyż (PCK)

Redakcja i Administr. „Głosu Kutnowskiego" mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

Przez współzawodnictwo na odcinku rolnym
do większych i lepszych plonów

Szeroki ruch współzawodnictwa pracy objął już dziś niemal całą klasę robotniczą. Współzawodniczą ze sobą robotnicy, zwiększając i podnosząc jakość produkcji, współzawodniczą pracownicy umysłowi, ulepszając stare i czysto biurokratyczne formy pracy, współzawodniczy w nauce i pracy organizacyjnej młodzież ZMP-owska.

Zagadnienie współzawodnictwa nie pozostało obce i chłopom całe i średniorolnym oraz bezrolnym. I oni poprzez szlachetną rywalizację chcą dokonać szybciej dzieła przebudwy wsi, podnieść zacofaną gospodarkę, zwiększyć wydajność plonów z hektara.

Powiat kutnowski ma na tym odcinku pewne, choć jeszcze skromne osiągnięcia. W obecnym okresie współzawodnictwo podjęło 36 gromad z terenu powiatu kutnowskiego, w tym 10 — w hodowli bydła, 10 — w hodowli trzody chlewnej, 4 — w hodowli drobiu i 12 — w uprawie buraków cukrowych. Współzawodnictwo — polega na uzyskiwaniu coraz lepszych wyników zarówno ilościowych, jak i jakościowych, polega na stałej trosce o rozwój pogłowia i zwiększania arealu plantacyjnego. Dotychczasowe wyniki wykazują, że współzawodnictwo na odcinku rolnym daje lepsze i większe plony.

Rok 1949 przyniósł naszemu powiatowi zorganizowanie powyżej wymienionych zespołów, których ilość jest stanowczo nie wystarczająca i stanowi zaledwie zalążek przyszłego ruchu, który swymi rozmiarami musi objąć i obejmie całą wieś polską.

Plan 6-letni, do którego realizacji przystąpiliśmy w bieżącym miesiącu przewiduje między innymi znaczne podniesienie kultury rolnej w Polsce. Aby nakreślone planem zadania wykonać w terminie i z nadwyżką, trzeba właśnie kolektywnego wysiłku rolnika i umiejętnie zorganizowanej pracy. Te wszystkie warunki wypełnia właśnie współzawodnictwo, które nie tylko pobudza do nowych osiągnięć, ale przede wszystkim uczy racjonalnej gospodarki i dokonywania ulepszeń w pracy.

Rok 1950 przyniesie niewątpliwie duże zmiany na lepsze. Wierzymy, że powiat nasz, którego charakter jest wybitnie rolniczy, w tym właśnie masowym ruchu współzawodnictwa wysunie się na jedno z czołowych miejsc.

(Sław.)

Pierwszy w Kutnie

Klub Racjonalizatorów i Nowatorów
powstał przy fabryce »Kraj«

W dniu 10 stycznia 1950 roku odbyło się w fabryce „Kraj" zebranie organizacyjne „Klubu Wynalazców". Zebranie zgromadziło wszystkich racjonalizatorów fabryki, którzy wysłuchali referatu Komisarza Oszczędnościowego na temat roli i zadań Klubów, jak też ważności akcji racjonalizacji i nowatorstwa w produkcji.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja.

W wyniku głosowania, zgromadzeni wyłonili ze swego grona Zarząd. Przewodniczącym Klubu został ob. Sylwester Umerski — autor wielu pomysłów racjonalizatorskich i długoletni pracownik fabryki „Kraj". Wice przewodniczącym został ob. Stanisław Gorzewski, zaś sekretarzem ob. Miłosław Rączka.

W wolnych wnioskach zebrani racjonalizatorzy poruszyli szereg pilnych spraw. Między innymi omawiano „żółwie" tempo opracowywania technicznego wniosków. Polecono nowoobranemu Zarządowi jak najspieszniejsze uregulowanie tych niedociągnięć, przez omówienie ich z dyrekcją fabryki. Obecnie akcja racjonalizacji, dająca tak piękne wyniki w fabryce „Kraj" rozwinie się jeszcze — przysporzając zakładom dalsze oszczędności.

Niewątpliwie i inne zakłady z naszego terenu pójdą śladem załogi fabryki „Kraj" i zorganizują u siebie Kluby Wynalazców.

Bogacze wiejscy powiatu kutnowskiego

nie spłacają swych zadłużeń

Terminowe wpłacanie przez chłopów należności bankowych i innych ma doniosłe znaczenie dla naszej planowej gospodarki finansowej, a przede wszystkim dla samych chłopów, gdyż pozwala na stałe zwiększanie pomocy kredytowej państwa dla mało- i średniorolnych gospodarstw chłopskich.

Drobni rolnicy woj. łódzkiego wykazali pełne zrozumienie dla ważności terminowego wywiązywania się ze swych obowiązków, o czym świadczy fakt, że w wielu powiatach chłopi ci spłacali swe należności nawet przed terminem. Szczególnie dodatnio wyróżnili się pod tym względem mało- i średniorolni chłopi w biednych powiatach województwa łódzkiego, a mianowicie: w koneckim i brzezińskim.

Bogaci chłopi natomiast z reguły ociągają się ze spłatami. Charakterystycznym przykładem jest powiat kutnowski — jeden z najbogatszych powiatów woj. łódzkiego, w którym chłopi najgorzej spłacają swoje zadłużenia. **Analiza dokonanych wpłat należności przez poszczególne gminy w pow. kutnowskim wykazała, że największe zaległości mają chłopi gmin Plecka Dąbrowa i Rdutów, gdzie przeważają duże gospodarstwa chłopskie,** natomiast chłopi w gminach o przewadze gospodarstw drobnych, jak Łanięta i Krzyżanowek spłacili swoje należności jeszcze przed upływem naznaczonego terminu.

Miła uroczystość
dla dzieci

W świetlicy Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie, staraniem Zw. Prac. Biurowych i Handlowych odbyła się zabawa dziecięca zorganizowana w ramach akcji socjalnej.

W ładnie przystrojonej sali ustawiono oświetloną choinkę przed którą gromadka dzieci produkowała piosenki i tańce.

Dużo radości wywołały wręczone przez „Św. Mikołaja" podarunki.

C.

Drzazgi

49 czy 50?

„Lubię wszystko robić z ołówkiem w ręku - rozpoczął swą skargę, znany na terenie naszego miasta Teoś Kaszka, który odwiedził w ostatnich dniach Redakcję „Głosu" — lubię, bo wtedy można rozplanować swój czas i racjonalnie rozłożyć zajęcia. Dlatego też zawsze na mym biurku znajdował się kalendarz terminowy, w którym robiłem notatki. Tak było do imienin Sylwka, a więc do 31 grudnia. Z tym bowiem dniem zakończył się rok 1949, a zatem i stracił ważność stary kalendarz. Nic prostszego — myślałem sobie — jak kupić nowy.

Ale okazało się, że sprawa kupna kalendarza nieco się komplikuje. W kilku sklepach oświadczono mi, że jeszcze takowe nie nadeszły, a jedna urocza ekspedientka powiedziała nawet wręcz: „nowego nie ma my, ale z 1949 roku to jeszcze są". Od tego momentu minęło już kilka dni, a kalendarzy nadal nie można nabyć w kutnowskich sklepach. A bez niego — kończył Teoś — nie umiem pracować. Może więc jednak kupić ten stary?"

Oczywiście odradziliśmy to kupno przyjacielowi i obiecaliśmy napisać o jego kłopotach w „drzazgach". Przyrzeczenia dotrzymujemy.

Na Wystawie Gazetek Ściennych

Tylko gazetka ZZK reprezentowała Kutno

Jak zapewne wiadomo wszystkim naszym czytelnikom, w Łodzi z okazji 70 rocznicy urodzin Towarzysza Stalina, zorganizowana została IV z kolei Wystawa Gazetek Ściennych, która spotkała się z wielkim zainteresowaniem łódzkiej publiczności.

Nic zresztą dziwnego. Można było na niej zobaczyć wiele ciekawych eksponatów pochodzących nie tylko z łódzkich fabryk, instytucji i szkół, ale również z analogicznych zakładów z terenu województwa. Mówiąc jednak szczerze, te ostatnie znajdowały się w przytłaczającej mniejszości i zarówno ich strona graficzna, jak i treść artykułów — stały na znacznie niższym poziomie. Kutno na Wystawie Gazetek Ściennych reprezentowała tylko gazetka redagowana przez kolejarzy węzła kutnowskiego. W przeciwieństwie do innych swych wydań gazetka figurująca na Wystawie odznaczała się słabiej opracowaną formą graficzną i nikłymi rozmiarami. Mimo to wielu zwiedzających zatrzymało się przy niej i pilnie czytało treść artykułów. Choć gazetka poświęcona była 70 rocznicy urodzin Wielkiego Wodza Proletariatu znalazło w niej oddźwięk życie kolejarzy i interesujące ich zagadnienia.

— Patrz, jak dowcipnie ośmieszono tu spóźniających się na służbę kolejarzy — powiedziała do swej przyjaciółki jedna z robotnic łódzkich, oglądając gazetkę ZZK.

Innego zdania byli młodzi uczniowie, którzy w gazetce kolejowej chcieli widzieć drobne rysunki, oczywiście obrazujące pracę kolejarza. „Tu, przy tym artykule — wskazał palcem malec — powinien być stanowczo namalowany pociąg i długi snop dymu".

Nie sposób zresztą zanotować tych wszystkich uwag, które trafnie lub mniej trafnie czynili zwiedzający wystawę. My ograniczamy się tylko do następującej oceny: gazetka kutnowskich kolejarzy nie była najgorsza, ale też daleko jej jeszcze do tych najlepiej redagowanych.

Wystawa Gazetek Ściennych w Łodzi została zakończona. Przy puszczalnie niedługo zostanie zorganizowana następna. Na tej przyszłej wystawie Kutno musi zaprezentować nie jedną a 10 gazetek. O tym pamiętać powinny Komitety Redakcyjne Kutnowskich Gazetek Ściennych.

(sław)

Ze sportu

„Spójnia" pogorszyła swą lokatę w tabeli

Po dłuższej przerwie ruszyły znów do boju drużyny pięściarskie, aby walczyć o drużynowe mistrzostwo B - klasy.

Jak już donosiliśmy „Spójnia" — reprezentant Kutna w tych rozgrywkach zremisowała ubiegłej niedzieli z zespołem „Kolejarza". W wyniku utraty jednego punktu „Spójnia" ulokowała się na czwartym miejscu, mając taki sam stosunek gier i punktów, co tomaszowski „Włókniarz".

Tabela przedstawia się następująco:

1) „Związkowiec" (T)	5	10	51:27
2) „Legia" (Ł)	6	8	60:34
3) „Włókniarz" (T)	6	7	49:39
4) „Spójnia" (K)	6	7	47:43
5) „Włókniarz" (P)	5	6	37:37
6) „Korab" (Piotr.)	5	5	46:34
7) „Kolejarz"	6	5	51:43
8) „Legia" (S)	4	4	27:27
9) „Widzew" (Ł)	5	4	36:44
10) „Stal" (Ł)	6	2	28:66
11) „Gwardia" (Piotr.)	6	2	24:62

Jak wynika z tabeli zdecydowanie prowadzi tomaszowski „Związkowiec" który nie stracił żadnego punktu. Za nim, znajduje się zespół łódzkiej „Legii". Dobrą pozycję zajmuje także „Włókniarz" z Pabianic.

Tak, jak zdecydowanie prowadzi „Związkowiec", tak zdecydowanie na szarym końcu tabeli znajduje się „Stal" Łódź i „Gwardia" Piotrków. Oba te kluby na 6 spotkań uzyskały po 2 punkty.

ZMP w Zgierzu
przystępuje do pracy

Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej w Zgierzu, celem usprawnienia rekrutacji na Uniwersyteckie Kursy Przygotowawcze — powołał do życia Komisję Kwalifikacyjną na szczeblu miejskim, w skład której wejdą przedstawiciele Partii, organizacji społecznych i Związków Zawodowych. Powołanie Komisji przyczyni się do sprawiedliwego i rzeczowego kwalifikowania zgłaszających się na kursy.

Zakontraktowano już
12,285 sztuk trzody chlewnej,
pozostało do wykonania 40 procent planu

Plan kontraktacji trzody chlewnej na rok 1949 wykonany został na terenie pow. kutnowskiego już w dniu 10 kwietnia ub. r. Przewidywał on zakontraktowanie 9.400 sztuk, a do dnia 30 czerwca 1949 r. zakontraktowano 12.600 świń.

Plan gospodarczo—rolny za okres od 1 lipca 49 r. do 30 czerwca 1950 wynosi 18.480 sztuk nierogacizny, z czego do końca listopada zakontraktowano 12.285 wykonując tym samym nakreślony plan w 60 procentach. Należy przypuszczać, że zaplanowana ilość zostanie dotrzymana, a może nawet przekroczona.

Kontraktacja trzody chlewnej na terenie powiatu kutnowskiego przebiega coraz sprawniej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos"

Ogłoszenie

1. Ogłasza się wysprzedaż resztek materiałów budowlanych, będących własnością b. Spółdzielni Budowlanej w Kutnie. Wiadomość, Kutno, Sienkiewicza 32, biuro b. Spółdzielni Budowlanej.
2. Ogłasza się przetarg na sprzedaż: 1-go ciągnika marki „Hanomag" 45 K. M. po kapitalnym remoncie. 1 przyczepka 7-mio ton. na bliźniakach, w stanie b. dobrym. 1 przyczepka 3 ton. ogumiona, stan dobry.

Przetarg odbędzie się dnia 24 stycznia 1950 r. w Spółdzielni Budowlanej, Kutno, Sienkiewicza 32.

Komisja Likwidacyjna

Prace Kół Gromadzkich ZSCh powinny być pogłębione

III Kongres Samopomocy Chłopskiej, który odbył się w marcu ubiegłego roku uznał koło gromadzkie za podstawowe ogniwo organizacji. Dlatego też głównym zadaniem ZSCh i wszystkich jego ogniw jest jak najdalej idące uaktywnienie kół w gromadach. Jest to konieczne, gdyż aktywność koła gromadzkiego zależy nie tylko od jego zarządu, lecz również od wszystkich wyższych ogniw organizacyjnych i pracowników tych ogniw.

Metody pracy, jakie panowały w Samopomocy przed Kongresem, utrudniały, a często wręcz odbierały możność pracy kołu gromadzkiemu.

Fachowi instruktorzy rolniczy, oświatowi i inni z zarządów powiatowych, a nawet wojewódzkich, utrzymywali bezpośrednią łączność z chłopami, należącymi do Samopomocy, pomijając zarządy gromadzkie i gminne.

Instruktor hodowlany organizował kontrolę użytkowości, czy poradnictwo żywieniowe; instruktor oświatowy — zespoły artystyczne i świetlicowe, nie kontaktują się z kołami gromadzkimi. Podobnie postępowali i inni. Zarząd koła gromadzkiego odsunięty od wszelkich prac pozostawał bezczynny, zarząd gminny przekształcał się w biuro wystawiające zaświadczenia członkom Samopomocy.

Stan ten był zły, gdyż nie rozwijał, lecz paraliżował aktywność masy członków ZSCh i groził, że Samopomoc nie odegra tej roli, jaką winna odegrać w pracy nad podniesieniem rolnictwa i w walce klasowej, toczącej się na wsi. Stan taki wygodny był dla bogaczy, nie groziła im kontrola ze strony chłopów w gromadach, instruktor zaś w powiecie nie znał ludzi, którzy zgłaszali się do niego i w ten sposób bogacze korzystali z pomocy ZSCh.

Uchwała Kongresu zlikwidowała ten stan. W wyniku uchwały wzrosła też ilość członków Samopomocy do z górą półtora miliona zorganizowanych w 15748 kołach gromadzkich.

Wzrosła również aktywność członków, co znalazło m. in. wyraz w zorganizowaniu kilku tysięcy zespołów artystycznych i sportowych, wzroście udziału kobiet w ZSCh, których liczba przekroczyła 350.000 członkiń.

Rozrosła się także i objęła znacznie szersze masy chłopów praca produkcyjna ZSCh, o czym świadczy powstanie 60.000 gromadzkich grup hodowców roślin i zwierząt.

Udział ZSCh. w walce klasowej stał się bardziej bezpośredni i aktywny, co znalazło wyraz w powstaniu 14.218 gminnych rad kontroli i komitetów członkowskich przy spółdzielniach, które rozpoczęły walkę przeciw wpływom kapitalistów na działalność spółdzielni.

Lecz w toku tych prac ujawniły się i niedomagania. Wybory zeszłoroczne przeprowadzone pod hasłem oczyszczania zarządów Samopomocy z kapitalistów, wprowadziły do nich nowych ludzi, praca się rozszerzyła lecz często nawracano do starych metod i nawyków. Wiele grup hodowców przejawia słabą działalność, a praca nad podniesieniem hodowli jest prowadzona niedostatecznie, starymi metodami. Obok komitetów członkowskich, pracujących dobrze, istnieją źle lub wcale nie pracujące.

Niedomagania ujawniają się i w innych dziedzinach. Odradzaniu się starych nawyków sprzyja m. in. to, że w czasie zeszłorocznych wyborów obarczano niejednokrotnie jednego człowieka kilkoma stanowiskami, z których usuwano bogaczy. Ludzie ci nie mogli często podołać swoim licznym obowiązkom. Wyzyskiwali to bogacze, starając się wrócić na różne stanowiska, jako „doradcy" czy „pomocnicy fachowi".

Dotychczasowe zarządy nie zawsze dawały sobie radę z zadaniami, jakie przed nimi stały, podczas gdy zadania te stale rosną. Rozwój kontraktacji upraw i hodowli, oznaczający wprowadzenie gospodarki chłopskiej na tory zgodne z planami państwa, stawia coraz większe wymagania przed „Samopomocą", a szczególnie przed jej kołami gromadzkimi i gminnymi.

Na porządku dziennym stanęła sprawa Gminnych Kas Spółdzielczych, które umożliwią szersze niż dotąd korzystanie z kredytów mało i średniorolnym chłopom. Te działania państwa, zmierzające do stałego podniesienia gospodarki chłopskiej wymagają zorganizowania współpracy najszerszych mas przez „Samopomoc".

Pierwsze Spółdzielnie produkcyjne, powstałe w tym roku, wywołały wśród członków ZSCh zainteresowanie; stawia to przed Samopomocą obowiązek pomóc chłopom w konkretyzowaniu tych zainteresowań. Zarządy gromadzkie i wyższe stają przed koniecznością udzielenia pomocy chłopom w przechodzeniu do spółdzielczych form gospodarowania.

Te nowe zadania wysunęły konieczność samokrytycznej oceny dotychczasowej pracy przez wszystkie gromadzkie, gminne, powiatowe i wojewódzkie organizacje Samopomocy.

ZSCh musi wyciągnąć wnioski z dotychczasowych swych osiągnięć i niedomagań. Zostanie to przeprowadzone na zebraniach Samopomocy jakie rozpoczynają się w gromadach 15 stycznia. Na zebraniach tych zostaną wybrane nowe zarządy.

Wybory odbywają się pod hasłem: Oczyścić do końca zarządy z bogaczy!

Lepiej zorganizować pracę kół i zarządów gromadzkich nad podniesieniem produkcji i kultury wsi.

Podnieść ilość członków Samopomocy i grup hodowców do 2 milionów osób, wziąć całą masą udział w kontraktowaniu i walczyć o upowszechnienie kontraktów wśród chłopów.

Rozwinąć aktywną pomoc kół gromadzkich i organizacji gminnych dla chłopów, tworzących spółdzielnie produkcyjne. Pomagać spółdzielniom produkcyjnym w rozwijaniu swej gospodarki. Wciągnąć do tej pracy jeszcze liczniej kobiety i młodzież wiejską z ZMP.

F. St.

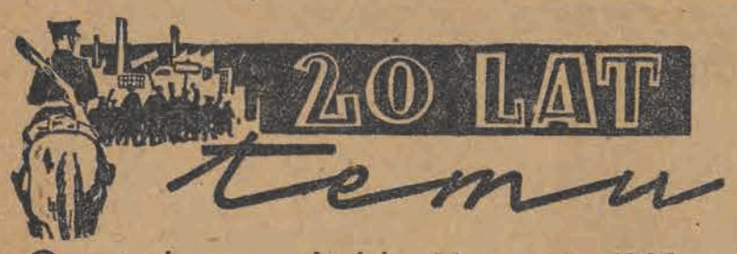

Co pisała prasa łódzka 14 stycznia 1930 r.

GROŹNY POŻAR POD ŁODZIĄ

We wsi Wola, pod Łodzią, spłonęły doszczętnie zabudowania rolnika Kazusia. W czasie ratowania dobytku zginął w płomieniach sąsiad Kazusia — Roman Wyszkowski. Kazuś odwieziony został do szpitala w stanie beznadziejnym.

POGODA JAK W MARCU

Gazety notują niebywały wzrost temperatury w całym kraju. Chwilami przypomina się pogoda wiosenna, mimo, że to dopiero połowa stycznia.

STRAJK WŁÓKNIARZY W TOMASZOWIE

Na skutek bezprawnego wydalenia z pracy dwóch delegatów fabrycznych w zakładach „Towarzystwa Akcyjnego Wełny Czesankowej" w Tomaszowie, wybuchł strajk całej załogi. Dyrektor fabryki, obywatel angielski — zapowiedział, że nie przyjmie z powrotem delegatów do pracy — choćby fabryka miała stać dłuższy okres czasu.

„TAJEMNICA BRACI SASÓW"

W Berlinie wykryto „wielką aferę braci Sas", którzy wykonali podkop z cmentarza pod berliński Bank Dyskontowy, gdzie zrabowali cały skarbiec bankowy.

BRUDNY TEATR MIEJSKI

Komisja sanitarna stwierdziła w Teatrze Miejskim w Łodzi niesłychane brudy i zaniedbania. „Teatr przedstawia smętny widok z wewnątrz i z zewnątrz".

ZAMÓWIENIA RADZIECKIE W POLSCE

W Warszawie rozpoczęto rokowania w sprawie zamówień radzieckich. ZSRR zamierza zakupić w Polsce wyrobów żelaznych na sumę 150 milionów złotych.

-KINA-

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „As wywiadu" godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Sumienie" godz. 17, 19, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Kwiat miłości" godz. 18, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 1) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 3" — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2-4) „Bohaterowie pustyni" godz. 16, 18, 20.
MUZA (Pabianicka 173) — „Bitwa o Stalingrad" godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Pustelnia Parmeńska" I seria — godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Wieczna Ewa" godz .18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Milczenie jest złotem" — godz. 18, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Wyspa bezimienna" godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) — „Świat się śmieje" dla młodzieży godz. 16; „Sen o miłości" godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Nikt nic nie wie" godz. 18, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — W pogoni za mężem" — godz. 17.30, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Konfrontacja" godz. 16, 18.30, 21
TATRY (Sienkiewicza 40) „Rzym — miasto otwarte" godz. 16, 18, 20
WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Szeroka droga" film polskiej produkcji —godz. 17, 19, 21
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Ali Baba i 40 rozbójników" godz. 16.30 18.30, 20.30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Konfrontacja" godz. 15, 17.30, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Potępieńcy" godz. 18, 20

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)

Dziś o godz. 19.15 sztuka Anatola Surowa pt. „Zielona ulica".

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 123-02)

O godz. 19.15 „Brygada szlifierza Karhana".
Zniżki dla studentów i członków Związków Zawodowych ważne.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36)

Codziennie o godz. 19.15 „Rozbitki" — komedia w 4 aktach J. Blizińskiego, z udziałem A. Dymszy, P. Relewicz-Ziembińskiej, W. Waltera, W. Ziembińskiego i innych.
Kasa czynna od 10 do 13 i od 16.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół wrocławski (ul. Jaracza 2 — tel. 217-49)

Sobota, dnia 14 stycznia premiera — **„Klęska Hamana"** Ch. Słovesa, według pomysłu Zygmunta Turkowa, w reżyserii J. Grudberga. Początek o godz. 19.30.

TEATR „OSA" (Traugutta 1, tel. 272-70)

O godz. 19.30 — „Romans z wodewilu" z udziałem T. Wesołowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul. Piotrkowska 243)

Ostatnie dni! Codziennie o godz. 19.15 „Ptasznik z Tyrolu" — operetka w 3 aktach M. Helda i Westa.
Udział bierze cały zespół artystyczny — Chór — Balet — Orkiestra.
Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)

Sobota, 14 stycznia, o godz. 9.30 widowisko dla szkół pt. „Historia cała o niebieskich migdałach".

Co usłyszymy przez radio?

11.55 (Ł) Sygnał — chwila muzyki. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna. 14.00 Przegląd kulturalny. 14.10 Najciekawsze audycje przyszł. tygodnia. 14.15 (Ł) Komunikaty. 14.20 (Ł) Informator kulturalny. 14.30 (Ł) Karnawał w bajce. 14.55 (Ł) Koncert na altówkę. 15.10 Utwory kompozytorów polskich. 15.30 „Ptaki i zwierzęta". 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 (Ł) Aktualności łódzkie. 16.25 (Ł) Walce. 17.00 (Ł) „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 „Wszechnica Radiowa" kurs I — wykład z cyklu: „Podstawy ekonomii". 19.00 Koncert symfoniczny. Transmisja do Czechosłowacji. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Muzyka rozrywkowa. 21.00 (Ł) Koncert rozrywkowy. 21.40 „Ludzie bezdomni". 22.00 (Ł) „O bólu". 22.13 (Ł) Omówienie programu lok. na jutro. 22.15 Chwila muzyki. 22.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja z Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na jutro. 23.15 Muzyka taneczna. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

ZE SPORTU

Wspaniały rozwój sportu radzieckiego

Rok 1949 przyniósł niezwykle bogaty plon sportowcom radzieckim

Rok 1949 przyniósł narodowi radzieckiemu wiele zwycięstw i sukcesów. Również i sportowcy radzieccy mają się czym poszczycić przy podsumowywaniu wyników ubiegłego roku. W roku 1949 do klubów sportowych ZSRR zapisało się prawie 3 miliony młodych sportowców, stworzono ponad 20.000 nowych zespołów gimnastycznych. Sportowcy radzieccy ustanowili w tym okresie 420 nowych rekordów wszechzwiązkowych, z których **32 pobiły rekordy światowe.**

Sięgnijmy na chwilę do historii sportu radzieckiego. Otóż w roku 1914 carska Rosja nie miała na swym koncie ani jednego rekordu światowego. W tym samym czasie Stany Zjednoczone posiadały 45 rekordów. Po Rewolucji Październikowej sytuacja całkowicie się zmieniła. Dziś sportowcy radzieccy posiadają 58 z 205 rejestrowanych rekordów światowych, a to: w lekkiej atletyce, pływaniu, skokach o tyczce, kolarstwie, łyżwiarstwie i strzelaniu. Stany Zjednoczone posiadają obecnie tylko 32 rekordy światowe, a inne kraje kapitalistyczne — jeszcze mniej.

Radzieckie organizacje sportowe utrzymują kontakt z zagranicznymi klubami sportowymi, biorą udział w pracy wielu międzynarodowych stowarzyszeń sportowych i w najciekawszych międzynarodowych zawodach sportowych. W okresie powojennym odbyło się wiele spotkań sportowców radzieckich z najlepszymi sportowcami zagranicznymi.

Radzieckie organizacje sportowe wysunęły w międzynarodowych stowarzyszeniach sportowych szereg wniosków, dotyczących zmian regulaminu zawodów.

Tak np. w maju 1949 roku Międzynarodowy Związek Łyżwiarski przyjął radziecką propozycję rejestrowania rekordów światowych z czterech dystansów łącznie. Kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów zatwierdził w czerwcu 1949 roku wniosek szachistów radzieckich w sprawie porządku rozgrywek o tytuł szachowego mistrza świata. Przedstawiciele ZSRR zostali wybrani do władz kierowniczych międzynarodowych federacji szachistów, piłkarzy, lekkoatletów, łyżwiarzy, graczy w koszykówkę, siatkówkę i in.

W roku 1949 sportowcy ZSRR brali udział w zawodach międzynarodowych 14 rodzajów sportu, w tej liczbie w zawodach piłki nożnej, hokejowych, łyżwiarskich, lekkoatletycznych, siatkówki i koszykówki, pływackich, bokserskich, gimnastycznych itd. Sportowcy radzieccy rozegrali mecze ze sportowcami Polski, Węgier, Norwegii, Kanady, Finlandii, Koreańskiej Republiki Ludowej, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Bułgarii i innych krajów.

Na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Norwegii (w lutym 1949 r.) łyżwiarze radzieccy odnieśli wielki sukces: przedstawicielka Moskwy, Maria Isakowa, po raz drugi zdobyła tytuł mistrzyni świata w biegu na łyżwach, a Zofia Choleszczewnikowa i Rimma Żukowa zajęły drugie i trzecie miejsce w tej konkurencji.

W sierpniu 1949 roku ponad 100 sportowców radzieckich wzięło udział w Międzynarodowych Zawodach Studentów w Budapeszcie, zajmując pierwsze miejsca w koszykówce, siatkówce, gimnastyce, lekkoatletyce, boksie, walkach zapaśniczych i ciężkiej atletyce. Z ogólnej liczby 151 złotych medali przedstawiciele sportu radzieckiego zdobyli 115.

We wrześniu roku ubiegłego siatkarze radzieccy zdobyli tytuł mistrza świata, a drużyna kobieca — mistrzostwo Europy w siatkówce.

W roku 1949 Związek Radziecki gościł wielu zawodników zagranicznych — prawie czterokrotnie więcej niż w roku 1948.

Obecnie odbywa się w Moskwie międzynarodowy kobiecy turniej szachowy. W lutym bieżącego roku w stolicy ZSRR odbędą się zawody o mistrzostwo świata kobiet w biegu na łyżwach.

Przytoczone fakty świadczą o rozkwicie sportu w Związku Radzieckim, jak również o tym, że sportowcy radzieccy z każdym rokiem zacieśniają coraz bardziej kontakty międzynarodowe.

Sport łyżwiarski jest jednym z tych sportów Związku Radzieckiego, które przynoszą mu wiele sukcesów na arenie międzynarodowej

Podciągniemy się!

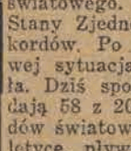

Pięściarze łódzkiej Stali bawili niedawno w Sieradzu, gdzie w meczu o mistrzostwo kl. B spotkali się z tamtejszą Legią. Mecz wygrali łodzianie 12.4.

Wynik ten podniósł na duchu pięściarzy Stali, którzy wskutek pewnych nieporozumień spadli w tabeli rozgrywek na dalsze miejsca.

— Długo jednak nie pozostaniemy na szarym końcu — mówi nam kierownik sekcji. Podciągniemy się!

Pięściarzom Stali szczerze tego życzymy.

Walne zebranie klubów łódzkich

Chemiczny Związkowy Klub Sportowy „Unia — Boruta" w Zgierzu, zawiadamia, że Walne Zebranie klubu odbędzie się w sali „Lutnia" w Zgierzu, ul. Łęczycka 2, w dniu 15. I. 1950 r. w pierwszym terminie o godz. 11.00.

* * *

„Zarząd Z. K. S. „Budowlani" podaje do wiadomości wszystkich członków klubu, że Walne Zebranie klubu odbędzie się dnia 29. I. 50 r. o godz. 9.30 w pierwszym terminie i o godz. 10 rano w drugim terminie w lokalu własnym przy ul. Nawrot Nr. 23.

Prosi się wszystkich członków i sympatyków o liczne i punktualne przybycie".

W niedzielę

Dwumecz pływacki

AZS — „Unia-Chemia"

W chwili, gdy kadra reprezentacyjna opuszcza Łódź, by walczyć o puchar PZP — Sekcja Pływacka AZS : „Unia - Chemia" postanowiły nawiązując do istniejącej od dawna rywalizacji między tymi Klubami, rozegrać w niedzielę o godz. 17 na basenie „Ogniska" dwumecz pływacki.

Już wczoraj na treningu dało się zauważyć dość duże podniecenie wśród zawodników. Pomimo, że pływacy obu Klubów znają się doskonale, gdyż mała ilość godzin treningowych na basenie zmusza ich do wspólnych treningów, to jednak zawody mogą być pełne niespodzianek.

Bardzo ciekawym będzie pojedynek pomiędzy Janasem (Unia - Chemia) a Petrim (AZS) na dystansie 200 m styl. klas i 100 m stylem motylkowym. Obaj są młodymi zawodnikami i dzięki swoim wynikom zakwalifikowali się do kadry pływaków łódzkich.

Licznie przewidziane sztafety oraz mecz piłki wodnej przyniosą widzom wiele emocji. Dotychczas drużyna piłki wodnej AZS odnosiła zwycięstwa nad Unią-Chemią. Nie wiadomo, czy szczęście będzie dopisywało AZS-iakom i tym razem.

Dużym urozmaiceniem zawodów będzie liczny start zawodniczek AZS, między innymi Maczewskiej i Puchowskiej.

Przewidziany jest również liczny start młodzików t. zw. „narybku". Wielu z nich będzie brało udział w zawodach po raz pierwszy.

Zawody rozpoczynają się punktualnie o godz. 17. Zbiórka zawodników o godz. 16.

Ceny biletów, przystępne.

Liczymy na duży procent akademików wśród publiczności.

Dzisiejsze zebrania wyborcze do kół i klubów sportowych

Koło Sportowe — P. Z. P. J. G. godz. 17.00. Pabianice, Moniuszki 14.

Zw. Klub Sportowy „Unia — Concordia" godz. 15.30.

Koło Sportowe — P. Z. P. J. G. Nr. 3 Tomaszów Maz., Rolanda 2.

Koło Sportowe — P. Z. P. B. Nr. 5, godz. 12, Łódź, Armii Czerwonej 81.

Koło Sportowe — P. Z. P. B. Nr. 16, godz. 13, Łódź, Niciarniana 16.

Koło Sportowe — Zakł. Garbarskie, godz. 16, Łódź, Zgierska 104.

Koło Sportowe — Cukrownia, godz. 14, Wieluń, Cukrownia.

Zw. Klub Sportowy „Związkowiec", godz. 18, Wieluń, Królewska 5.

Zw. Klub Sportowy „Ogniwo", godz. 18, Łódź, Wólczańska 5.

Mistrzostwa pływackie Europy w Austrii

PARYŻ (obsł. wł.). — Międzynarodowa Federacja Pływacka postanowiła na swym ostatnim zebraniu powierzyć zorganizowanie tegorocznych mistrzostw Europy Austrii. Zawody odbędą się w Wiedniu, w dniach 20 — 27 sierpnia.

Mecz pięściarski

Stal (Raków) — Bawełna

gwoździem dzisiejszych imprez sportowych

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy zarówno pod względem jakościowym jak i ilościowym przedstawia się bardzo bogato.

Drużynowy mistrz okręgu łódzkiego w boksie „Bawełna" rozpoczyna dziś boje o wejście do drugiej ligi PZB. Pierwszym przeciwnikiem łodzian będzie Stal (Raków). W zespole gości walczy pogromca Kaźmierczaka z Poznania — Trzepizur, który spotka się w Łodzi z Ratyńskim. Łodzianin w mistrzostwach okręgu nie przegrał ani jednej walki, sądzimy, że i dzisiaj nie będzie inaczej.

„Bawełna" wystąpi dziś w najsilniejszym składzie. Mecz zapowiada się bardzo ciekawie.

W lidze koszykowej ŁKS Włókniarz spotka się z AZS Warszawa. Goście obok Spójni gdańskiej i łódzkiej pretendują do tytułu mistrza Polski na rok 1950. Zawody koszykówki klasy A oraz drużynowe mistrzostwa klasy B w boksie dopełniają dzisiejszy program.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redagują: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 216-32
Sekretarz odpowiedzialny 219-93
Dział partyjny 224-25
wewn. 18
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 218-42
Dział mutacji 232-26
Dział miejski i sportowy 224-71
wewn. 8-1-11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział fabryczny 216-18
Dział rolny 224-91
wewn. 6
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż
Łódź, Piotrkowska 78, tel. 228-32
Administracja 228-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 84, tel. 111-66 i 114-76
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 84, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-46.
D-1-11514

48

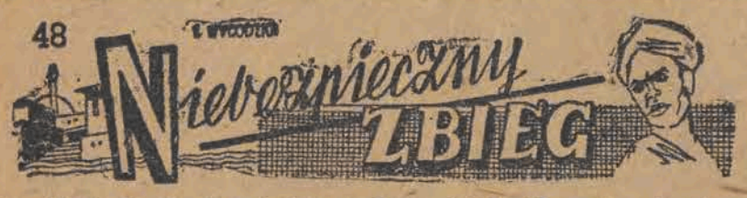

Missis Pamberton dopiero podczas śniadania spostrzegła nieobecność Jenny. Gdzie jest Jenny? Służący przeszukali dom i ogród; Jenny nigdzie nie było. Zginął mały gość! O trzeciej po południu kapitan Bedford przysłał swego ordynansa z wiadomością, że otrzymał rozkaz wyruszenia i że musi przygotować się do wyjazdu. A Jenny nie znalazła się do południa.

— Schwytali ją hinduscy spiskowcy — oświadczyła missis Pamberton.

O w pół do siódmej missis Pamberton leżała w swoim pokoju z octowym kompresem na czole. O siódmej zjawił się Bedford.

— Uspokój się, Margareto — powiedział kapitan, ujrzawszy zaniepokojoną twarz missis Pamberton i, nie zapytawszy nawet o szczegóły, przeszedł do salonu.

Wkrótce nadszedł mu na pomoc major Briggs i obaj zasiedli nad mapą.

Kapitan Bedfort został mianowany dowódcą oddziału, który miał odtransportować z Kalkuty ciężką artylerię oblężniczą, przeznaczoną do pomocy wojskom brytyjskim, oblegającym Delhi.

Należało ustalić drogę marszu oddziału, a to nie było takie proste.

Briggs, wodząc fajką po mapie Indostanu, obsypał mocnym zielonym tytoniem całą północną połowę półwyspu, zajął Nepal, a nawet część Burmy.

— Najbardziej skomplikowaną sprawę mamy z Górnym Bengalem — martwił się Bedfort.

— **Jeszcze bardziej skomplikowany jest And i sąsiednie prowincje** — chrypiał Briggs.

— Niech się pan uspokoi, drogi majorze — mówił dalej Bedford. — Zacznijmy od początku. Dinapur?

— **W Dinapurze zbuntował się 32 pułk piechoty.**

— Tak. Okrążamy. Benares?

— **W Benaresie rozruchy.**

— Przecież tam znajduje się pół kompanii żołnierzy angielskich.

— **Była!** — spierał się major — **Ale nie wiemy, co się z nią stało.**

— Dalej! Ałłachabad?

— Z Ałłachabadu mamy dobre wiadomości. Tamtędy przeszedł już George Neil ze swoim oddziałem.

— To znaczy, że z Ałłachabadu posuwamy się lądem na północno-zachód, przez Doab. A co się dzieje na lewym brzegu Dżamny?

— Chwileczkę! Po drodze jest jeszcze Laknau.

— **W Laknau sprawy nie stoją dobrze, drogi majorze. Garnizon brytyjski jest zablokowany przez buntowników.**

— Wielki Boże! — jęknęła missis Pamberton — Nasz John jest właśnie w Laknau!...

— Uspokój się, Margareto... Generał Havelock śpieszy na zluzowanie naszych sił w Laknau.

— On śpieszy się od dawna i nie może dojść do celu.

— Moja droga, to nie jest prosta sprawa. Na swojej drodze spotyka wszędzie zbuntowane ośrodki wojskowe. Co tam mamy dalej, majorze?

— Alligur.

— Tak, Alligur z moim przyjacielem Dickiem Harrisem. A gdzież to jest Jenny? — przypomniał sobie nagle Bedford. — Nie zdecydowaliśmy jeszcze, co z nią zrobić.

— Jenny? Ja... ja... nie wiem, gdzie ona jest — z wysiłkiem powiedziała missis Pamberton.

W tejże chwili Jenny stanęła na progu salonu.

— Znalazłam się, missis Pamberton — powiedziała.

Jej słomkowy kapelusz zsunął się na tył głowy, wstążki niewplecione w warkocze zwisały luźno, falbanki sukienki były wygniecione i zakurzone jakby Jenny zamiotła nimi pół Kalkuty. Ale jej twarz promieniała. Udało się jej wyrwać z więzienia Mac Ferneya.

Szkot przedstawił sądowi dokumenty — Allan Mac Ferney, rodem z Edynburga. Oskarżony miał jednak ciemną twarz, jak dojrzały owoc bananu, a tłum tubylców, zgromadzony pod drzwiami sądu witał go i pozdrawiał tak, jak tylko Hindusi witają swoich uczonych mężów „pundytów". Sędzia był skonfudowany. Nikt nie mógł udowodnić, że Mac Ferney jest pochodzenia hinduskiego, a właśnie był oskarżony o zatajenie swojego rodowodu. Nawet według brytyjskich praw w Indiach ciemny kolor skóry nie był przestępstwem. Co postanowić? I tu zjawiła się Geraldina Harris, obywatelka brytyjska, która poręczyła za oskarżonego. Dwa funty szterlingi złożone przez nią jako kaucja za Mac Ferneya wydały się sędziemu, który nie spostrzegł nawet niepełnoletności poręczycielki, zupełnie wystarczającą sumą.